Nr. 199. We Lwowie Sroda dnia 31. Sierpnia 1881. Rok XIV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów,

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.

Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej. l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 38. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clement 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 30. sierpnia.

Krajowa konferencja nauczycielska, rozpatrując powody niepowodzenia męzkich szkół wydziałowych w Galicji i podając środki ku usunięciu tego zadziwiającego objawu, dotknęła między innemi także sprawy krakowskiego instytutu technicznego, który, jak wiadomo, z przeznaczenia swojego winien być wyższą szkołą przemysłową, i ma nawet niektóre jej cechy, ale zarazem organizację tak niezupełną i niedostateczną, że sama ona staje na zawadzie rozwojowi instytutu, sprawiając, że stosunkowo nader mała liczba uczniów do niego uczęszcza.

Instytut krakowski ma trzy oddziały: chemiczny, mechaniczny i budowniczy.

Tylko pierwszy z nich, dzięki osobistym po większej części staraniom profesora swojego, posiadając laboratorjum, odpowiada zadaniu, i dlatego też liczba uczniów jego góruje nad innemi oddziałami w dwójnasób.

Pracownia oddziału mechanicznego jest całkiem niedostateczną, a przecież nikt z fachowych ludzi nie zdoła zaprzeczyć, że do prawdziwie pożytecznego wykształcenia młodzieży w szkole przemysłowej, dobrze urządzona pracownia należy do rzeczy całkiem niezbędnych.

Oddział budowniczy należy do bardzo upośledzonych. i potrzebuje koniecznie przynajmniej jeszcze jednej katedry, żeby młodzież, poświęcająca się temu zawodowi, nie doznawała zawodów.

Oprócz tych kardynalnych braków, dojmujących bytowi instytutu technicznego w Krakowie, widzimy jeszcze jeden główny, na który zwracano uwagę jeszcze przed reorganizacją zakładu.

Jestto rzeczą istotnie trudną do usprawiedliwienia, że w kraju, który ma już szeroko rozgałęziony przemysł górniczy i to o bardzo różnorodnych działach, nie posiadamy ani jednej szkoły górniczej. Przed wielu laty już nastawano na założenie jej, a gdy instytut krakowski nabywał nową organizację, głośna o tem była mowa w komisjach i w kołach prawodawczych, lecz jak zwykle, skończyło się tylko na gadaniu.

Owoż zaprowadzenie oddziału górniczego stało się naglącą potrzebą.

Jeżeli instytut krakowski ma rzeczywiście stać się tem, czem być powinien — szkołą przemysłową w wyższem znaczeniu, w którejby młodzież wychodząca ze szkół realnych lub wydziałowych, mogła osiągać wykształcenie fachowe, usposobiające ją do zawodów praktycznych i chlebowych: to potrzebuje koniecznie uzupełnienia, potrzebuje go tem bardziej, ile że wadliwość jego ustroju dotychczasowego jest główną winą małej frekwencji i niestosunkowości, w jakiej koszta łożone stoją do rezultatów.

Z żalem widzimy, że ani Wydział krajowy nie przygotował żadnego wniosku w tej sprawie do Sejmu, ani też długo trwająca ankieta przemysłowa nie uznała za stosowne wytknąć istniejące wady. Może więc który z posłów uczyni to przedmiotem osobnego wniosku, a który z klubów sejmowych przyjmie na siebie obowiązek poparcia i przeprowadzenia koniecznej zmiany.

Prof. Hecke we Lwowie.

Wczoraj w poniedziałek o godzinie dziesiątej z rana zebrał się w kancelarji Towarzystwa gosp. dla powitania profesora Heckego komitet tegoż Towarzystwa z Radą lwowskiego oddziału, dyrekcją szkoły lasowej i komitetem Towarzystwa sadowniczo-ogrodniczego. Z członków komitetu Tow. gosp. byli obecni pp. Otton Hausner, Zygmunt Bojarski, dyrektor szkoły lasowej p. Henryk Strzelecki, profesorowie Pańkowski i Tyniecki. Nieobecnego we Lwowie przewodniczącego Oddziału lwowskiego p. Lekczyńskiego zastępował wiceprezes oddziału hr. Wiesiołowski. Z komitetu Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego przybył wiceprezes Pierożyński, pp. Woliński, Klimowicz, Piątkowski, ogrodnicy itd. Około godziny wpół do jedenastej przybył prof. Hecke w towarzystwie p. wice prezesa Piotra Grossa i sekretarza Grelińskiego, poczem p. Gross zagaiwszy posiedzenie przeprosił zgromadzonych, że przemówi do p. delegata ministerjalnego w języku niemieckim, aby mógł być przez tegoż zrozumianym, i powitał go następującą przemową, którą w dosłownym podajemy przekładzie:

Jako zastępca prezesa obecnego tu komitetu Towarzystwa gosp. mam zaszczyt powitać cię, szanowny panie, jak najprzyjaźniej imieniem rolników wschodniej części Galicji. Istnieje u nas z dawien dawna tradycyjne przysłowie: „Gość w dom — Bóg w dom,“ a że my Polacy, jak wiadomo, święcie przechowujemy podania nasze, możesz zatem być pewien, szan. panie, że powitanie nasze jest szczere i bez żadnej ubocznej myśli, z głębi uczucia pochodzące. Witamy w tobie najprzód męża nauki w zakresie gospodarstwa, na polu teoretycznem i praktycznem wielce zasłużonego, a zarazem witamy, mówię to wyraźnie i z naciskiem, witamy bardziej może jeszcze w twej osobie delegata władzy, której poruczony jest ster przyszłych losów naszych. Tak jest — nie zaprzeczam tego, tem bardziej, że jak to i twojej szan. panie nie mogło ujść uwadze, przybycie twoje obudziło w całym kraju nadzieję lepszej przyszłości, a wielu upatruje w tem pierwszy krok rządu ku porzuceniu praktykowanego względem nas dotąd systemu bezradności i chaotycznego postępowania, zwrot ku usunięciu przeszkód, tamujących rozwój ekonomicznych naszych stosunków. A zaprawdę nadzieje te nie są czczemi utopiami — mają one swe sprawiedliwe uzasadnienie.

Wszak mamy oto ministerstwo, opierające się na większości parlamentarnej, do której przeważna liczba delegatów naszego kraju, przejęta gotowością ofiar, należy. — Mamy rząd, który odrodzenie w duchu postępowym stosunków ekonomicznych i podniesienie dobrobytu ludu, postawił jako program swej przyszłości. Takiemu rządowi możemy i chcemy zaufać, takiemu rządowi możemy otwarcie wypowiedzieć nasze życzenia, tem bardziej, że wymagania nasze nie są wcale przesadne.

Żądamy jedynie tego, co jest koniecznym warunkiem życia — żądamy odpowiedniej reprezentacji w ministerstwie rolnictwa, albowiem nie do uwierzenia, a przecież prawdą jest, że Galicja, zajmująca w produkcji rolniczej niezaprzeczenie pierwsze miejsce w Austrji, nie posiadała dotychczas w rządzie reprezentanta dokładnie ze stosunkami naszemi obznajomionego.

Żądamy, aby dotychczasowe ze strony rządu rozporządzanie subwencjami państwowemi dla Galicji, które, że tu pospolitego użyję wyrazu, drobiazgowem kramarstem (*Greislereiwirthschaft*) słusznie nazwać można, ustąpiło dobrze obmyślanemu, systematycznemu, stosunkom krajowym ściśle odpowiadającemu postępowaniu. Spojrzyjmy tylko na dzieje subwencyj rządowych w innych państwach, a będziemy mieli utorowaną drogę.

Żądamy, aby ustało dotychczasowe rozdrabianie zasiłków pieniężnych, rozdrabianie roboty, aby rząd porzucił nareszcie swe dotychczasowe godło: robić tak, aby się zdawało, że się coś robi—ut aliquid fecisse videatur.

Żądamy, aby przeprowadzenie uchwalonych preliminarzy następowało szybko i sprężyście, a nie jak dotychczas każdy krok nowy był tylko łataniną dawniejszych błędów i niedokładności.

Żądamy naostatek skutecznej ze strony rządu inicjatywy; on bowiem posiadając możność gromadzenia na wielką skalę dat pouczających, dzierży w ręku swem najwłaściwsze sposoby doprowadzenia rzeczy do skutku i częstokroć jedynie przez pośrednictwo swoje dokonać może tego, czego nikt prywatny ograniczonemi swemi środkami przy najlepszych chęciach wykonać nie byłby w stanie. Nie ulękniemy się pytania, które nam ktoś rzucić może: A zkąd środki ku temu? Pytanie tak małoduszne uczynić może tylko ktoś, nie pojmujący tak wielce ulepszonych obecnie kredytowych stosunków w całej Europie i nie znający tak bogatych, a nie wyzyskanych dotąd zasobów państwa austrjackiego — ktoś, nie umiejący pojąć tej zasady ekonomicznej, że żadna gałęź produkcji nie daje tak prędkich i pewnych odsetków, jak rolnictwo, i że każde udoskonalenie produkcji na tem polu, jest nowym do dalszego podniesienia jej stopniem. Potrzeba umieć użyć należycie kredytu i zrealizować go pożytecznie, a kwestja będzie rozwiązaną.

Gdy zatem są dobre chęci — cel jasno wytknięty a środki dostateczne, więc i nadzieje urzeczywistnić się muszą.

Nakoniec upatrujemy i w tem pomyślną oznakę, że Wys. rząd Ciebie szan. Panie wybrał na swego delegata — Ciebie, który przez dłuższy czas prowadziłeś zarząd wielkiego gospodarstwa w pobliżu naszem, gdzie przeto miałeś sposobność poznać stosunki, jeżeli nie wprost nasze, to bardzo do naszych tutejszych podobne; i te samo trudności, z któremi i my gospodarze galicyjscy walczyć musimy — Ciebie panie, o którym tuszymy, iż bez uprzedzenia spełnisz poruczone ci zadanie, bezstronnie uwzględnisz i przedstawisz tutejsze stosunki. Zyskasz sobie za to wdzięczność całego kraju. A zatem raz jeszcze witamy cię z całego serca“.

Po przemowie powyższej ułożono program zwidzenia główniejszych instytucyj lwowskich i wycieczki do Dublan, poczem prof. Hecke po dziękowawszy kilku słowy za uprzejme przyjęcie, prosił p. wiceprezesa, aby go zapoznał bliżej z wszystkimi obecnymi, a po wzajemnem przedstawieniu i krótkiej pogadance udał się do muzeum hr. Dzieduszyckiego i przemysłowego miejskiego, w towarzystwie członków komitetu pp. Schellenberga i prof. Tynieckiego, tudzież p. sekretarza Grelińskiego.

Zaległości pożyczki głodowej z r. 1880.

Według wykazu kas rządowych za lipiec br. dotąd z 55 powiatów obdzielonych pożyczkami na zasiewy, siedm tylko (Lisko, Myślenice, Przemyślany, Rawa, Skałat, Sokal, Zbaraż), zwróciło krajowi wszystko, co im pożyczono. Reszta (48) powiatów nie spłaciła jeszcze dotąd 93.697 złr. 39 cent. Koresp. *Czasu* pisze: Jestto kwota znaczna, zwłaszcza w porze, gdy opinia publiczna ciągle alarmowana fałszywemi wiadomościami o nadzwyczajnych niedoborach w funduszu krajowym, wszystko wyobraża sobie w gorszem świetle, aniżeli rzecz się ma rzeczywiście. Pamiętajmy jednak, że wykaz ten sięga po koniec lipca, a więc do pory, w której rolnik głównie zajęty jest zbiorem plonu i długów płacić nie może. Sierpień nie będzie może o wiele lepszy, ale we wrześniu kończą się udzielone przez Wydział krajowy prolongaty, włościanin będzie już mieć gotówkę, a starostowie uczynią niezawodnie zadość otrzymanej instrukcji i pocisną sprężynę egzekucyjną wszędzie, gdzieby, mimo pomyślnego zbioru dłużnicy wiejscy nie myśleli o spłacie długu. Byłoby bardzo pożądanem, żeby jak dotąd, nie zaszedł ani jeden wypadek zastósowania surowych środków egzekucyjnych przez wierzyciela tak wyrozumiałego i pobłażliwego, jakim jest kraj wobec ludności włościańskiej. Gdzie zaległość wynosi mniej niż pięć tysięcy na cały powiat, tam wolno spodziewać się spłaty dobrowolnej. Są jednak powiaty, których zaległość wynosi więcej i tam może zajdzie konieczność energicznego wystąpienia lub ponownego przedłużenia terminu, a raczej zastosowania jednej i drugiej drogi. Jeżeli bowiem w pewnej gminie będą dłużnicy opieszali, którzy mają, a nie chcą płacić i tacy, którzy mimo chęci uiścić się nie mogą z długu, z powodu świeżej klęski elementarnej, lub innej nadzwyczajnej przyczyny, to rzecz naturalna, że równocześnie wypadnie być energicznym wobec pierwszych, a wyrozumiałym wobec drugich. Następne powiaty winny krajowi więcej niż pięć tysięcy: Bochnia (6620 złr.), Gorlice (6839 złr.), Lwów (6055 złr.), Mościska (8716 złr.), Przemyśl (6731 złr.), Rudki (12801 złr.) i Sanok (5137 złr.) Za temi powiatami idą zaraz następujące: Dąbrowa (4089 złr.), Jarosław (3960 złr.), Jaworów (3545 złr.), Cieszanów (2560 złr.) i Rzeszów (2425 złr.). Zaległość gmin krakowskiego powiatu wynosi 1450 złr., chrzanowskiego powiatu 1576 złr., a wielickiego tylko 13 złr.

W sprawie języka polskiego ck. żandarmerji.

(Dr. F.) Niedawno podnoszono w „Przeglądzie sądowym i administracyjnym“ kwestję w sprawie naszego języka, bardzo ważną, czy żandarmerja z władzami krajowemi ma korespondować po polsku. Dotychczas bowiem nietylko żandarmerja, począwszy od naczelnej władzy, aż do ostatniego najniższej kategorji żandarma, koresponduje ze sądami po niemiecku, ale nadto nasze władze i urzędy krajowe muszą tym samym językiem odpowiadać i pisać. W szczególności sądom Galicji zachodniej poleciło prezydjum sądu wyższego w Krakowie okólnikiem z dnia 14. sierpnia 1870 l. 3214, aby korespondowały ze żandarmerją po niemiecku, gdyż żandarmerja należy do organów wojskowych, a według postanowienia z dnia 5. czerwca 1869, z wszystkiemi władzami i organami wojskowemi w korespondencjach urzędowych używać należy wyłącznie języka niemieckiego. Anormale to z krzywdą dla polskiego języka uzyskało w naszych urzędach prawo obywatelstwa.

Rozporządzenie z dnia 5. czerwca 1869 r. l. 2354, wydane na mocy najwyższego postanowienia z dnia 4. czerwca 1869 przez ministrów spraw wewnętrznych, wyznań i oświecenia, sprawiedliwości, skarbu, handlu i rolnictwa, tudzież obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego w § 1 postanawia:

C. k. władze i urzęda podwładne ministerstwom spraw wewnętrznych, skarbu, handlu i rolnictwa, tudzież obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego, dalej ck. krajowa Rada szkolna i ck. sądy, używać mają tak w służbie wewnętrznej, jako też w korespondencji z rządowemi nie-wojskowemi władzami, urzędami i sądami w kraju języka polskiego.

Zważywszy więc, że żandarmerja jest władzą, podlegającą ministerstwu obrony krajowej, wynika z logiczną koniecznością wniosek, że żandarmerja powinna z władzami krajowemi tylko po polsku korespondować.

Według ustawy organicznej z dnia 18. stycznia 1850 l. 19 Dz. p. p. tworzyła wprawdzie żandarmerja część składową armji; żandarmi mieli przepisany czas służby, jak przy reszcie wojska, możliwy był asenterunek wprost do żandarmerji, a czas służby, spędzonej przy żandarmerji, liczył się jako czas służby wojskowej.

Wówczas było można powiedzieć, że żandarmerja jest korpusem wojskowym i do roku 1876 język niemiecki, pomimo ustawy wyżej powołanej, był po części usprawiedliwiony, a tem samem rozporządzenie prezydjum sądu apelacyjnego w Krakowie z dnia 14. sierpnia 1870 l. 3214, nakazujące sądom używania w korespondencji z żandarmerją języka niemieckiego.

Te stosunki jednak w skutek ustawy z dnia 26. lutego 1876 l. 19 Dz. p. p. uległy radykalnej zmianie. Ustawą tą bowiem poddano żandarmerję nietylko ministerstwu obrony krajowej, lecz podporządkowano ją pod względem służby bezpieczeństwu c. k. powiatowym i krajowym władzom administracyjnym, przez co korespondencja tych władz z żandarmerją nie jest korespondencją z władzą odrębną, lecz służbą wewnętrzną, która bez kwestji powinna się odbywać po polsku.

Chociaż według § 1 ustawy z dnia 26. lutego 1876 l. 19 Dz. p. p. żandarmerja jest wojskowo uorganizowaną strażą bezpieczeństwa (ein militärisch organisirter Wachkörper), to jednak nie nadaje jej charakteru wojskowego, tak samo jak nie można mówić o wojsku w znaczeniu ustawy, o straży gminnej lub straży pożarnej, chociażby takowe, jak się to praktykuje dla większego porządku i karności — wojskowo były organizowane. Nadto ustawa (§ 23 lit. f. z roku 1876) nie wymaga od żandarma znajomości języka niemieckiego, gdyż do przyjęcia wymaganą jest znajomość języka tego kraju, w którym żandarm winien pełnić służbę.

Z tych postanowień wynika jasno, że używanie (może dla wygody oficerów żandarmerji, którzy językiem polskim nie władają), języka niemieckiego w korespondencjach z żandarmerją, nietylko nie jest usprawiedliwionem, lecz wprost bezprawnem!

W końcu powtarzamy dosłownie za redakcją *Przeglądu sądowego i administracyjnego* (patrz nr. 31 z dnia 3. sierpnia 1881), której zasługa za podniesienie tak ważnej kwestji się należy: „Z umysłu pominęliśmy względy narodowościowe, gdyż pragnęliśmy jedynie wykazać, co mówi litera prawa. Jedynie to niech nam wolno

NIEWOLNICY NOWOCZESNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

H. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy.)

Blondyna nie odrywała oczu od roboty i zdawała się prawie nie uważać na paplaninę starszej towarzyszki, gdy ta wreszcie zagadała w te słowa:

— Wiesz co Henryko, warto byłoby przecie przypatrzeć się takiemu balowi! Możnaby ubrać się w piękne domina, z wypożyczalni kostiumów, i wśliznąć się tam niepostrzeżenie przez garderobę księżnej pani...

— Szalona! szalona! — krzyknęła Henryka, z wielkiego przestrachu aż igłę z rąk wypuszczając — ty byś gotowa popełnić coś podobnego!

— No, i cóżby w tem było tak złego? Tyle bym miała nagrody za moje nudy, i ślęczenie po dniach całych nad igłą.

— Niewdzięczna! Jeszcze się skarży! Dobrze ci się dzieje! Okryłaś się, masz co jeść, a nawet panie śpiewać ci nieraz pozwalają, i jeszcze ci płacą za to osobno.

— Eh! co tam! Zawsze to niewola! Spiewaj na rozkaz, jak ten kanarek uczony na pozytywce. A jak się znudzą, to na niego chustkę czarną rzucą, żeby był cicho. Djabła warte, to całe życie, i tylko z miłości dla ciebie go spróbowałam, ale wymknę ja ci się, wymknę lada chwila! Ptaki wędrowne albo giną, albo uciekają z klatki, choćby szczerozłotej... Ty bo wcale co innego! Siedzisz po całych dniach przy robocie, nie wyjdziesz, nie zagadasz, nie zaśmiejesz się nawet. Nie wiem doprawdy, dla czegom cię tak pokochała!

— Może właśnie dla tego, że nasze natury tak są odmienne — uśmiechnęła się blondynka nieznacznie.—Ot! poczciwy Dżon, znowu cichy i potulny, przepada za tobą hałaśliwą i energiczną, a ty go maltretujesz najokropniej, zamiast przyjąć jego rękę, którą ci tak poczciwie ofiaruje.

— Ach! fe! taka dusza lokajska! Mdło mi się robi, jak patrzę na jego minę słodziutką, na tę liberję, jakby drugą skórę, do niego przyklejoną, i na tę łysą pałkę, na której włosy można porachować. Gdybym poszła za tego ślimaka, z pewnością uciekłabym trzeciego dnia z moją arfą pod pachą, i dalej wyspiewywała moje piosenki wesołe.

Zerwała się ze stołka, w tył odrzuciła włosy i zanuciła wziąwszy się pod boki:

„W wiosecsce, na rzeczce,
„Dziewczę prało,
„Śliczności, cudności, jakich mało!
„Cichutko, ledziutko, sunąłem,
„Nim spostrzegła, nim uciekła,
„Objąłem. W skok! w skok! cmok!
„Cmok! aż ognia dało! Ha! ha! ha!
„Tra la, la, tralalera!“

— Na miły Bóg! Nanny! Ciszej, ciszej! Pani wróci lada chwila, i rozgniewać się gotowa za takie krzyki!

— Eh! ty bo mnie straszysz twoją panią, jak małe dzieci świętym Mikołajem z rózgą. Najprzód ona nie umie się gniewać, a powtóre, nie prędko dziś wróci — dodała z uśmiechem wiele znaczącym.

— Dla czego?

— Niby to ty nie wiesz marmurku! Bo jest u państwa majorów, a jak tylko ona wchodzi jednemi drzwiami, drugiemi, jak zapisany, zjawia się hrabia Gustaw...

— Doprawdy?

— Doprawdy! — podrzeźniała się Nany. — Może także nie wiesz, że już pan minister wojny napisał do hrabiego S. list z oświadczynami, a na wiosnę hrabia Gustaw bierze urlop na pół roku, żeni się z twoją panią i wyjeżdżają na wojaż, ma się rozumieć!

— Zkądże ty wzięłaś te wszystkie wiadomości?

— Bah! Szyłam przecie u pani ministrowej przez miesiąc, a ten cały tydzień pomagałam w garderobie u pani majorowej. Od czego uszy, od czego rozum? Ty bo zatykasz uszy, a na oczach masz wieczną kataraktę!

— Oh! — westchnęła ciężko blondyna — gdyby mi tak wolno było być głuchą i ślepą!

W tej chwili usłyszały lekki szmer za drzwiami... czyjaś ręka w ciemnym korytarzu szukała widocznie drzwi, a znalazłszy, próbowała otworzyć. Wreszcie zapukano.

— Któż to być może tak późno? — spytała Nany zdziwiona.

— Zapewne usłyszano w pałacu twój spiew hałaśliwy, i ktoś łając nas za to przychodzi.

— Pozwól zobaczyć!

— Dajże spokój, nie odzywaj się, a nuż to jakaś napaść?

— Ha! ha! ha! jakaś ty doskonała! Zje nas bobak? Hę? Tylko troszkę drzwi odchylę. Jeżeli nie zechcę, zje djabła, czy mnie z miejsca ruszy, jak drzwi podeprę.

Kołatanie coraz silniejsze nie ustawało.

— No! idźże już! idźże! — mruczała Nanny — Tylko spokojnie, proszę!

Odsunęła rygle, podsadzając się pod drzwi i wytykając głowę ciekawie na korytarz.

Nagle z głośnem „Jezus Marja!“ odskoczyła aż na środek pokoju, niby piłka wprawną ręką podrzucona, a na progu stanął w pełnym stroju płaszczem starannie owinięty... nieznajomy z Lisiej Nory.

Nanny, zasłoniwszy twarz rękoma, jak przed widmem straszliwem, cofała się i ukryła w najciemniejszym kątku pod ścianą przeciwległą; blondyna zaś ze strachu stanęła jakby przykuta do krzesła.

— Hm! hm! — zaśmiał się sucho nieznajomy. — Bawimy się, jak widzę, w protektorkę! Panna Nanny! Harfiarka z Lisiej Nory! Pięknie to bardzo, ale skoro pamięta się o jednych, nie trzeba zapominać o drugich. Tem bardziej, że ci drudzy — tu głos jego nabrał dźwięku przejmującego dziwną grozą, a brwi zmarszczyły się gniewnie — trzymają nas w ręku i każdej chwili zgnieść nas mogą, jak robaka najnędzniejszego!

— Wiem o tem, panie! — jęknęła blondyna. — Ale nie myśl, iż przez strach tylko byłam ci aż dotąd posłuszną. Wdzięczność najszczersza powodowała mię do tego.

— A dlaczegoż przestałaś zupełnie składać raporta?

Nanny tymczasem próbowała wysunąć się za drzwi po cichu.

— Stać! — krzyknął groźnie nieznajomy. Nie mam tajemnic dla tak dobrych znajomych, jak panna Nanny. A więc? Mów!

— Nic nie wiem... nie wiedziałam... — jąkała się dziewczyna.

— Tylko bez kłamstw! A oświadczyny hrabiego Forbacha o twoją panią? Czyż o tem nie powinnaś była nas uprzedzić?

— Nie jestem powiernicą, tylko sługą mojej pani.

— Sługi najwięcej mogą podpatrzeć i podsłuchać. Ale chcieliśmy się zabawić w szlachetność, w sentymentalizm! Mniejsza o to! Raporta nawet listy hrabiego Forbacha do twojej pani, nosił kto inny. Daruję ci wspaniałomyślnie tę niedbałość, skoro dziś sprawisz mi się dobrze, i rozkaz sprytnie wypełnisz. Nawet obiecuję ci solennie, iż to polecenie będzie ostatniem; więcej nie będziesz potrzebowała składać o kimkolwiek raportów, i mnie nie zobaczysz więcej w życiu.

Dziewczę podniosła dłoń z rozpaczą:

— Panie! — jęknęła. — Uratowałeś mi więcej niż życie, bo wybawiłeś mnie od hańby. Życie to nędzne chętnie ci oddam. Zabij mnie, lub każ zabić, tylko nie gub za mojem pośrednictwem mojej pani.

— Ha! ha! ha! Co za poza melodramatyczna. Wiesz co! Ginie w tobie doskonała tragiczka. Nie posądzaj mnie o taką krwiożerczość! Idzie o figiel najniewinniejszy, o prostą niespodziankę. Oto, do strzeleckiego ubioru twojej pani, w który ma się przebrać wśród balu, przyszyjesz zamiast kokard białych, które mają spływać z ramion, te, które ja ci przyniosłem.

To mówiąc wyjął z zanadrza małe pudełko, i pokazał dziewczynie kokardy ślicznie ułożone ze wstążek w kolorze niebieskim, zielonym, bogato przetykane srebrem.

— Ponieważ to ma być niespodzianką, zrób to tak, żeby twoja pani niczego się nie domyśliła, aż w chwili ostatniej, gdy będzie zupełnie ubraną, i najjaśniejsza pani będzie na nią czekała.

— Czyż to podobne, aby moja pani wcześniej nie spostrzegła zamiany naramienników?

— Jest sposób na to bardzo prosty. Aby kokardy świeżości nie straciły, owiniesz je starannie cienkim białym papierem.. masz go na spodzie pudełka; a zedrzesz go dopiero wtedy, gdy już czasu nie będzie myśleć o przyszywaniu innych kokard.

— O Boże! Boże! Ależ mnie będą pytać, jakim cudem znalazły się te kokardy na ramieniu, zamiast białych!

— Niezawodnie! Powiesz, że ci je przyniesiono, jakby z domu majorostwa S., z wyraźnym rozkazem od twojej pani, żeby te, a nie inne przyszyć do ramion, ty zaś, robotą obarczona, zapomniałaś spytać się przed balem, coby to miało znaczyć. Raz w życiu, mogłaś i ty być nieuważną, roztargnioną. Jednem słowem: tak być musi! rozumiesz!

Nieznajomy głos znowu podniósł i brwi groźnie zmarszczył: po chwili jednak przemówił łagodniej, biorąc dziewczynę za rękę.

— Ostatnia to próba twojej dla mnie uczynności. Więcej o mnie słyszeć nie będziesz. A jeżeli ci powiem, że od tego bardzo wiele zawisło, że mnie to obchodzi osobiście, myślę, iż nie ze strachu tylko, ale trochę i z życzliwości dla mnie, wahać się nie będziesz.

— Ah! — jęknęło dziewczę dłonią zasłaniając oczy, z których obfite łzy trysnęły..., a gdy rękę od ócz odjęła, nieznajomy znikł z pokoju.

— Wiedziałam, że to szczęście moje skończyć się musi — łkała biedna Henryka, rzewne łzy wylewając. — Po takiej zdradzie wypędzi mnie pani moja, wypędzi jako najniegodziwszą pod słońcem istotę! O mój Boże! mój Boże! tak byłam spokojną! tak śniłam czarownie! A teraz znowu biednej sierocie przyjdzie się tułać samotnie po świecie!

Nieznajomy wyszedł chyłkiem bocznemi schodami z pałacu. Musiał być wielce zadumany, skoro nie zachował zwykłych ostrożności. Szedł ulicami najludniejszemi, i najjaśniej oświetlonemi, nie widział nic w koło siebie i nie

będzie dodać, że jeśli za panowania centralistów nasze władze krajowe zapomniały o zastósowaniu języka polskiego do nowo uorganizowanej żandarmerji, można to wytłumaczyć, choć nie usprawiedliwić; wobec zaś teraźniejszego prądu zadosyćuczynienia prawom narodowości w Austrji, byłoby nie do darowania, gdyby władze nasze przez odpowiednie instrukcje nie naprawiły błędu.

Spodziewamy się, że nasza delegacja zechce upomnieć się o przysługujące językowi naszemu prawa i wpłynie na namiestnictwo i prezydja apelacyjne, aby usunęły dawniejsze swe rozporządzenia, a tem samem usunęły niedogodności, które wynikają z bezprawnego pisania do żandarmerji po niemiecku.

Korespondencje.

Nowy Sącz 28. sierpnia.

(Kolej transwersalna i żywioł krajowy).

W jednej z mów budżetowych powiedział był rzn JE. minister Dunajewski, że „cyfry trzeba umieć czytać." Chcę zastosować to powiedzenie do wiadomości, podanej przez *Presse*, iż do zarządu kolei transwersalnej, zamianowano 80 Polaków, 39 obcokrajowców, a 17 z innych narodowości, wkraczających krajowym. Liczba tedy krajowców wynosi 58%, chociaż onego czasu w sferach ministerjalnych zapewniono Koło polskie, że przynajmniej 80% będzie krajowców. Jeżeli tedy doniesienie *Pressy* jest prawdziwe, to mamy już niedobór 22%. Biorąc jednak na uwagę rangi i płace urzędników zamianowanych, ujrzymy niedobór ten daleko wyższym.

Krajowcy bowiem z bardzo małemi wyjątkami zajmują najniższe posady, tak że w stosunku do obcokrajowców płace ich wynoszą 30%. Figurantów i woźnych nie podobna przecież zaliczać do kategorji urzędników.

Z tej-to cyfry widzimy najdokładniej, jak dalece dotyczące rezolucje sejmu galicyjskiego, referowane w roku 1880 przez p. Grocholskiego, znalazły uwzględnienie. Ponieważ sprawa, z jaką kwotą kraj przyczynić się ma do budowy, przyjdzie pod ponowne obrady Sejmu, przeto będzie jeszcze stosowna pora, wytoczyć na nowo przed forum publiczności nietylko te cyfry statystyczne, ale także zapomnianą sprawę siedziby głównego zarządu tej kolei i języka, w którym zarząd ma być prowadzony. Jak bowiem dzisiaj rzeczy się mają, to nawet może komisja dla wykupna gruntów będzie urzędować po niemiecku.

Poznań 28. sierpnia.

(W sprawie wyborów na Górnym Szląsku. — Socjalizm w Poznaniu. — Odpowiedź ministra Goslera.)

(L. Z.) Może niejednego z czytelników waszych dziwiło, że w sprawie wyborów na Górnym Szląsku z wielką występowałem rezerwą. Znam dość dobrze Szląsk Górny, znam i ludzi, którzy się tam podjęli agitować na rzecz kandydatów polskich, i stąd też nie rokowałem agitacji tej wielkiego powodzenia — niemiłe nawet, że to szkodę sprawie naszej przynieść może. I nie omyliłem się. Pan Przyniczyński głównie dla zadośćuczynienia swej ambicji wziął się do agitacji, nie mając do tego bardzo potrzebnego w tym razie taktu, a już co najmniej zdolności. Przeto komitet górnoszląskiego, od jakiego się p. Prz. narzucił — wystosował list do komitetu centrum we Wrocławiu w którym bez ogródki „zawiadamia" go, że w okręgach polskich postanowiono głosować na następujących kandydatów do Izby poselskiej (sic!): dr. Fr. Chłapowskiego, ks. J. Dembończyka i Stanisława Przyniczyńskiego. Gazety niemieckie wyszydzają autora tego listu, a „prezesa" komitetu polskiego, który nawet nie wie, że nadchodzące wybory odnoszą się do parlamentu niemieckiego, a nie Izby poselskiej. Pisze dalej p. Prz., że się porozumiał z „komitetem centralnym w Poznaniu." Takiego komitetu nie ma jeszcze, bo są komitety prowincjonalne na W. ks. Poznańskie i na Prusy i tylko jest mowa o utworzeniu w przyszłości komitetu centralnego na ziemie polskie, zostające pod berłem pruskiem. Co jeszcze gorzej, oto p. Prz postawił te kandydatury bez porozumienia się z postawionymi przez siebie kandydatami. Ks. Dembończyk ogłasza bowiem, że nie wie o utworzeniu polskiego komitetu na Szląsk górny, ani o tem, iż go chciano na kandydata postawić. P. dr. Chłapowski także o niczem nie wie, a *Katolik* dodaje, że z p. Przyniczyńskim nikt z osób poważnych, ani duchownych ani świeckich na Górnym Szląsku, w sprawę się nie wda; każdy się z tego śmieje.

Zaiste więc w nieudolniejsze ręce nie mogła popaść agitacja, a co najgorsza, że takiem postępowaniem całej sprawie zaszkodzono na przyszłość. Nasi najserdeczniejsi będą umieli z tego korzystać.

Nie dosyć nam walki z germanizmem—obecnie nowy wróg zawitał na bruk poznański. Od dwóch tygodni blizko poczęto u nas propagować socjalizm—a w tym celu przybyło do nas czterech emisarjuszów czy to z grona owych, co byli zawikłani w proces krakowski, czy też z Genewy i jakaś kobieta, mieniąca się nauczycielką języka francuzkiego. Rozszerzali oni tu pomiędzy robotnikami i gimnazjalistami broszurkę Jana Młota, wydaną wrzekomo w Warszawie pod tytułem: „Kto z czego żyje i wierzy." Policja, która w najniewinniejszych naszych zebraniach widzi prace grożące całości państwa niemieckiego, jakoś bardzo w tym przypadku względną się okazała — towarzystwo owo bowiem prawie otwarcie działalność swoją rozwijało — a nie stawiano mu zapory. Dopiero *Orędownik*, a za nim i inne nasze pisma zwróciły na działalność tę uwagę. Wielu u nas sądzi, że to sprawka à la Baerensprung. Może to i racja! U nas bowiem pojęcia i dążności głoszone w owej broszurze i w wierszu, nie znajdą nigdy trwalszej podstawy.

Nowy minister oświecenia p. Gossler, raczył wreszcie się także i do nas odezwać, odpowiadając na petycję obywateli powiatu krobskiego, domagających się zmiany w urządzeniach szkolnych, mianowicie zaś zmiany inspektora, oddania duchowieństwu katolickiemu inspekcji szkolnej, oraz zezwolenia dla parafii golejewskiej na używanie lokalu szkolnego do wykładu dla dzieci, sposobiących się do pierwszych sakramentów. Odpowiedź nie różni się w niczem od odpowiedzi dawanych przez poprzedników jego. „Bin nicht in der Lage", a nadto zarzuca minister petentom, iż wiele podpisów jest sfałszowanych, wiele pochodzi od kobiet i dziewcząt — inne zaś od obywateli z innych powiatów. Tymczasem inicjatorowie petycji znający powiat swój lepiej, aniżeli nasi referenci rządowi, twierdzą stanowczo, że zarzuty te są fałszem i tego dowiodą. Czyż więc taka odpowiedź bez dostatecznego przekonania się, powinna była wyjść ze strony rządu? Gazety niemieckie mogą występować z takiemi oszczerstwami, ale rząd? Ciekawa rzecz, jak się z tego w przyszłości p. Gossler lub jego następca czy zastępca wywinie.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 25. sierpnia. W projektowanym budżecie miasta Warszawy na rok 1880, który wówczas otrzymał zatwierdzenie należytej władzy, obliczono dochód na 1,934.905 rsr. 82 kop., rozchód zaś na 1,915.090 rsr. 31 kop. Tym sposobem różnica pomiędzy dochodem a rozchodom miała wynosić 19.185 rsr. 52 kop., które powinny się były znajdować w kasie z chwilą zamknięcia rachunków. Przewidywania te w ostatecznym rezultacie nie były dalekiemi od prawdy, gdyż przewyżka dochodów nad rozchodami wynosiła z końcem 1880 roku 18.319 rsr. 51½ kop., czyli o 1492 rsr. mniej niż się spodziewano, lecz ostateczny ten rezultat był wynikiem sum zupełnie odmiennych od tych, które projektowany budżet zawierał.

W dniu zamknięcia rachunków za rok 1880 dochód miasta wynosił 1,843.020 rsr. 63½ kop., rozchód zaś 1,830,701 rsr. 12 kop., czyli każdy z nich blizko o sto tysięcy rubli mniej niż przypuszczano.

Dochody miasta mogą być rozdzielone na dwie kategorje: dochody zwyczajne i nadzwyczajne.

Do pierwszych zaliczyć wypada podatki z nieruchomości, składkę asekuracyjną, opłaty gildyjne i patentowe, legalizacje aktów i dokumentów, dochody z protestu wekslów, podatek od psów, podatek z towarów wywozowych i przywozowych, nakoniec różne drobne dochody, stanowiące zazwyczaj znaczną rubrykę w przychodzie miasta. Drugą kategorję dochodów stanowią zaległości, kary i inne dochody z lat zeszłych, które do kasy miejskiej wpływają.

Ogólna suma dochodów zwyczajnych wynosiła 1,417.314 rsr. 73 kop. nadzwyczajnych zaś tylko 431.705 rsr. 90½ kop.

Rozbierając po szczególe sumę dochodów zwyczajnych, znajdujemy w niej następujące pozycje: Podatki z nieruchomości 230.693 rsr. 12 kop. Składka asekuracyjna 425.444 rsr. 36 kop. Opłaty gildyjne i patentowe 209.442 rsr. 83 kop. Podatek z towarów wywozowych i przywozowych 238.123 rsr. 56 kop. Dochód z protestu wekslów 84.999 rsr. 15 kop. Podatek od psów 6.085 rsr. Różne drobne dochody 308.542 rsr. 60 kop. Ogółem jak wyżej 1,417.314 rsr. 73 kop., co po dodaniu dochodów nadzwyczajnych uczyni nam ogólną sumę dochodu miasta w sumie 1,849.020 rsr. 63½ kop.

Rozchody miasta grupują się w kilkanaście pozycyj.

Największą z nich jest pozycja, obejmująca wydatki na utrzymanie policji, pochłonęła ona bowiem przeszło szóstą część dochodów Warszawy, wynoszącą w roku zeszłym 383.538 rsr. 84 kop. Za nią idą wydatki, mające bezpośrednio łączność z policją: komorne za lokale zajęte przez cyrkuły, które w zeszłym roku wynosiło 94.298 rsr. 72 kop. Mniej miasto kosztuje straż ogniowa, 67.610 rsr. 81 kop., a komorne dla niej 25.956 rsr. 33 kop. Odzież i rekwizyta dla policji i straży ogniowej kosztowały 77.536 rsr. 15 kop.

Drugie miejsce właściwie po wydatkach na utrzymanie policji w budżecie naszego miasta zajmują wydatki na nowe bruki i konserwację starych; wynosiły one 154.050 rsr 67 kop.

Zasiłki dla różnych zakładów naukowych stanowią pozycję 54.559 rsr. 80 kop.

Poniżej podajemy pozostałe wydatki, na które wydatkowano: Na utrzymanie służby miejscowej sanitarnej 22.658 rsr. 76 kop.; na utrzymanie różnych gmachów władz miejskich — 20.721 rsr. 36 kop.; na oświetlenie miasta 49.436 rsr. 71 kop.; na utrzymanie różnych gmachów miejskich i pomników 53.110 rsr. 59 kop.; na różne roboty budowlane 59.756 rsr. 27 kop.; na instytucje dobroczynne 44.992 rsr. 8 kop.; na utrzymanie różnych państwowych zarządów wypłacono skarbowi 75.859 rsr.; na różne drobne wydatki wypłacono 118.173 rsr. 80 kop.; w tej sumie opłata w szpitalach za policjantów i strażaków 2325 rsr. 72 kop.; oświetlenie zaś i opalanie więzienia 2403 rsr. 85 kop.

Zsumowawszy powyższe pozycje, otrzymujemy sumę wydatków w ilości 1.830.701 rs. 12 kop.

Przechodzimy do kapitałów miasta.

Kapitały miejskie w 1880 roku wynosiły 1.231.609 rs. 80 kop.

Z tego oddano na czas nieograniczony do banku polskiego na 4% 249.697 rs. 43 kop., na 3% pożyczkowo-budowlany kapitał 753.745 rs. 77 kop., zapasowy 197 381 rs. 90 kop., razem 931.127 rs. 37 kop.

Oprócz powyższych sum miasto posiada na hipotekach nieruchomości 110.785 rs. Długi miasta wynoszą sumę 785.760 rs. 60 kop. Sumę tę składają: pożyczka banku polskiego z 1844 r., na urządzenie Nowego zjazdu 1.200.000 rs., z której pozostaje do zapłacenia 641.333 rs. 50 kop. Jestto w obecnej chwili największy dług miasta. Pożyczka banku polskiego na budowę ratusza 300.000 rs., z której pozostaje do zapłacenia 38.705 rs. 35 kop. Za bruki żelazne zarządowi górniczemu nie zapłacono jeszcze 115.579 rs.

Rok 1880 będzie prawdopodobnie ostatnim rokiem stosunkowo niewielkiego długu; projektowana kanalizacja i wodociągi, fabryka gazu i inne urządzenia i budowle miejscowe, pociągną za sobą olbrzymie wydatki, które drogą pożyczki mogą być pokryte.

Zaciąganie długu przez miasta nie należy uważać za objaw ujemny lub zatrważający.

Dziś Warszawa w porównaniu z innemi miastami Europy może sobie pochlebiać, iż nie ma prawie żadnych długów, po zaciągnięciu zaś miljonowych pożyczek — będzie jedną z ostatnich w ich rzędzie.

Sprawy zagraniczne.

W *Odeskim Wiestniku* znajdujemy wiadomość, że wydział sądu wojennego w Charkowie dnia 22. b. m. rozpoczął proces przeciw Piotrowi Chworostianskiemu, synowi diaka, obżałowanemu o polityczne przestępstwo. Pierwszy raz spotykam się z tem nazwiskiem. *Kijewlanin* dotychczas nie zamieścił szczegółów o oddawna skończonym już zapewnie procesie, który się toczył w Kijowie, innego politycznego przestępcy, Gudki.

Rabunek kas rządowych w Rosji coraz bardziej przychodzi w zwyczaj. Korespondent *Kijewlanina* donosi z Kremienczuga, (gubernja Połtawska), telegrafem dnia 22. b. m., co następuje: „W nocy z dnia wczorajszego na dzisiejszy okradzioną została za pomocą wybicia podłogi („prołom poła", a zatem podkop) kasa powiatowa. Mieściła się ona w zabudowaniach archiwum powiatowego policyjnego zarządu. — Szczegóły popełnionej zbrodni, jak również ilość skradzionych pieniędzy, jeszcze nie wiadome".

We wsi Łazewie na Wołyniu, w powiecie Staro Konstantynowskim, jak donosi *Kijewlanin*, chłopi niekontenci z żyda karczmarza, szynkującego w karczmie miejscowego właściciela dóbr, zebrawszy się przed dwoma tygodniami w gromadę, udali się do żyda z żądaniem, ażeby natychmiast wynosił się, zkąd przyszedł. Żyd, naturalnie, nie chciał, co widząc chłopi, rzucili się na karczmę i poczęli gwałtem wynosić z niej sprzęty i rzeczy żydowskie, ale miejscowym władzom policyjnym i miejskim udało się chłopów namówić, by dali pokój żydowi. Chłopi ani jednej nitki żydowskiej nie przyswoili sobie. W wypadku tym zasługuje na uwagę, że w obronie żyda stanęła policja, a przecież sto carskich ukazów wydano, mocą których nie wolno żydom trzymać karczem wiejskich. Zakazu tego dotąd nie zniesiono.

KRONIKA.

Lwów 30. sierpnia.

Wiadomości osobiste. P. Karol Mikuli powrócił dziś z artystycznej podróży do Lwowa. — Naczelnik krakowskiej straży pożarnej p. Eminowicz otrzymawszy urlop, wyjechał dla poratowania zdrowia z Krakowa; miejsce jego zastępuje starszy brandmistrz p. Byczkowski. — P. Juljan Horain, obywatel Stanów Zjednoczonych, zaszczytnie znany w naszem piśmiennictwie jako powieściopisarz, korespondent czasopism i podróżnik, przybył wczoraj na czas krótki do Krakowa i zamieszkał w hotelu pod „Różą." — P. Chełmoński, znakomity nasz malarz, przybył z Paryża do Krakowa.

Prof. Hecke, po wyczerpaniu wczorajszego programu, udał się do pana namiestnika. Odbyła się tam poufna konferencja, w której wzięli udział: pp. marszałek Zyblikiewicz, B. Augustynowicz, Löbl i Zaleski.

Ks. arcybiskup Wierzchlejski ma się nieco lepiej. Wezwany w miejsce dra Jovanchicha inny lekarz specjalista z Wiednia, przybędzie jutro rano pospiesznym pociągiem do Lwowa. Do tej chwili miejscowi ordynarjusze chorego arcypasterza nie dostrzegli żadnego pogorszenia w stanie jego zdrowia a tem mniej, do dziś, jakiegokolwiek niebezpieczeństwa.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja Lwowska. Zmarł: w Złoczowie proboszcz miejscowy ks. Franc Ksaw. Porochowski, delegat Ordynarjatu do rady szkolnej okręgowej, ur. 1814, ord. 1840. — Nowo wyświęceni kapłani otrzymali następujące posady zwykłych wikarjuszów: ks. Szczepan Dziurzyński w Toustem: ks. J. Gliński w Rawie; ks. Sylw. Januszkiewicz w Płazowie; ks. L. Kurylak w Kaczanówce; ks. J. Łukaszkiewicz w Sassowie; ks. J. Pączek w Lipsku; ks. L. Swadowski w Tarnopolu i ks. A. Wanatowicz w Bełzie. — Przeniesieni: ks. F. Brzezicki z Buczacza do kościoła Najśw. Panny Marji Śnieżnej we Lwowie, w miejsce ks. F. Józefowicza, uwolnionego od obowiązków wikarjusza tamże; ks. J. Cewe z Toustego do Jazłowca; ks. Karol Klusik z Jazłowca do Halicza; ks. Błażej Janór z Gródka do Kamionki Strumił.; ks. J. Krasowski z Kaczanówki do Martynowa *qua cooperator administrans*; ks. Łaś z Lipska do Tartakowa; ks. Grzeg. Palczyński z Nastasowa do Gródka; ks. W. Rydlewski z Gródka do Nastasowa; ks. Fr. Baranowski z Husiatyna do Koropca, ks. Ant. Sylwester z Barysza do Tok: ks. W. Tokarz z Sassowa do Wyżnian; ks. J. Treszczyński z Martynowa do Gródka i ks. M. Serwacki z Tarnopola do Buczacza. — Mianowani: ks. Wł. Humiński kat. supp. w Buczaczu; ks. F. Józefowicz suppl. katechetę przy IV. gimn. we Lwowie; ks. F. Brzezicki suppl. katechetą w klasach paral. gimn. IV. we Lwowie i ks. P. Niedźwiedzki administratorem w Złoczowie. — Ksiądz Ign. Rakociński, kapłan dyecezji kujawsko-kaliskiej, objął posadę prywatnego wikarjusza w Chodorowie i ks. J. Bożniacki, były członek Tow. Jez., przyjęty do dyecezji, otrzymał posadę wikarjusza w Magierowie. — Rozpisano konkurs na beneficja: Karlsberg w dekanacie suczawskim (na Bukowinie), Olejów (w dekanacie złoczowskim) i na posadę VII. wikarjusza przy archikatedrze łać. do końca września b. r. Ks. Jakób Kowalski osiadł w Prusach pode Lwowem.

Dyecezja Tarnowska. Ks. Artur Jarmulski, wikarjusz w Myślenicach, został administratorem tamże. Konkurs na to probostwo patronatu prywatnego rozpisany do 30. września r. b. — Ks. Jan Szczerbowski, wikarjusz w Bochni, wziął *dimissoriales* do dyecezji krakowskiej.

Dyecezja Krakowska. Zmarli: dnia 16. sierpnia b. r. ks. Szymon Gorcalewicz, emeryt-jubilat, ur. 1796 r. ord. 1828 i 22. t. m. ks. Maciej Pajor, ur. 1836 ord. 1860 r., w bieżącym roku na probostwo w Zielonkach instytuowany. Administrację osierociałej parafii objął ks. Józef Brożek, były wikarjusz w Chrzanowie. — Ks. Józef Woźniak, proboszcz w Grojcu i dziekan oświęcimski, otrzymał przywilej noszenia *Roch. et Mantol.*

Niepogoda trwa dalej. Wczoraj od godziny 3 po południu aż do późnej nocy padał deszcz, który kilkakrotnie przechodził w rzęsistą ulewę. Temperatura znacznie się obniżyła i dziś o godz. 8 termometr wskazywał 13 stopni.

Starszym radcą budownictwa w namiestnictwie lwowskiem zamianowany został radca Antoni Möser.

Festyn na dochód teatru narodowego w Pradze, naznaczony na d. 4. września, należyć będzie do najprzyjemniejszych zabaw tegorocznego sezonu letniego. Jak słyszymy, komitet złożony z członków Towarzystwa „Harmonji" i Towarz. „Frohsinn", dokłada wszelkich zabiegów, ażeby uświetnić zabawę i na wzmiankowany cel znaczniejszy przysporzyć datek. Wiele dam przyobiecało zająć się loterją fantową. Przypominamy przy tej sposobności, że zebrane fanty odsyłać można do składu fortepianów p. Marka. Bliższe szczegóły doniosą afisze. Biletów wstępu (dla osób po 50 ct., a dla rodzin po 1 zł.) dostać można w księgarniach Gubrynowicza i Richtera, w magazynach Głodzińskiego, Bałłabana i Ditmara, tudzież w cukierniach Grossa i Kosteckiego.

Stypendja m. Lwowa. Magistrat król. stoł. m. Lwowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że z miejskiej fundacji dla sierot chłopców 4 stypendja, zaś z miejskiej fundacji dla sierot dziewcząt 3 stypendja, każde w rocznej kwocie 72 zł. są do rozdania. Takowe otrzymać mogą dzieci do uczęszczania do szkół ludowych zdolne i obowiązane, liczące nie mniej jak ukończonych lat 6, a nie więcej jak lat 12, religji chrześciańskiej, pochodzenia ślubnego, przynależne do gminy m. Lwowa, ubogie, po obojgu rodzicach, lub przynajmniej po ojcu osierocone. Stypendjum służy sierocie do ukończenia szkół ludowych, względnie do 12 roku życia. W razie umieszczenia chłopca u profesjonisty, któryby się zobowiązał posełać go po ukończonych naukach w szkole ludowej do szkoły przemysłowej, może mu być stypendjum przedłużone na 2 lub 3 lata, względnie do ukończenia 14 roku życia. Dziewczęta uczęszczające do szkoły wydziałowej, mogą uzyskać przedłużenie stypendjum na dwa lata, względnie do ukończenia 14 roku życia. Konkurs do końca września br.

Utonięcie dziewczyny w ck. pływalni tutejszej zwróciło uwagę publiczną na ten zakład. Brak dozoru! oto jednogłośny zarzut, jaki słyszymy. Mnóstwo osób zgłasza się do redakcji ze szczegółami tak faktu samego, jakoteż z krytyką urządzeń tej pływalni, która przyjmując młodzież do nauki za opłatą dość wysoką, powinna przecież być zaopatrzoną we wszystko, cokolwiek służy do gwarancji zdrowia i życia ludzkiego. Szczegóły jednak, które otrzymujemy, są tak sprzeczne, że tylko dokładne śledztwo sądowe może wyjaśnić prawdę, i pośrednio wykryć, winnych a zarazem zapobiedz powtórzeniu się tak fatalnego wypadku. Wiadomo nam, że komisarjat dzielnicy I. złożył magistratowi sprawozdanie o nim. Raport ten z natury rzeczy powinien być przesłany sądowi, dokąd też interesowane osoby powinne się udać. Redakcji niepodobna wdawać się w dochodzenia śledcze, których wyniki mogłyby jeszcze sprawić ten skutek, że tok śledztwa sądowego popadłby na manowce.

Pomieszczenia dla uczniów. „Tu sie przymować bedzie uczniów na stacie." Taką kartkę spostrzec można przybitą na pewnym domu na Chorążczyźnie, z czego łatwo wywnioskować, jacy nieraz ludzie, nieznający często elementarnych zasad pisowni, biorą na siebie odpowiedzialność za „edukowanie" młodzieży. Że ludzie niezamożni w ten sposób pragną sobie dopomódz w ciężkich nieraz kłopotach finansowych, to nie dziwota. Ale co dziwniejsza, że znajdują się zamożniejsi nawet rodzice, którzy umyślnie szukają tanich umieszczeń dla swoich dzieci i nie zwracają na to wcale uwagi, że pokierować wychowaniem młodzieńca, a mieć pieczę o jego żołądku, to rzecz zupełnie inna. W szkołach uczeń pobiera wykształcenie czysto szkolne, w domu uczy się wychowania, przyzwoitego wzięcia się, słowem tego, co Francuzi dobrze określili nazwą *savoir vivre*. Nic słuszniejszego przeto, że utrzymujący wzorowe pensjonaty, za ową, czysto domową edukację powierzonej sobie młodzieży, liczą nieraz tyle, co za wikt i stancję. Sprawa to bowiem niełatwa, prowadzić młodego człowieka, czuwać nad nim w każdej chwili, wszczepiać w niego zasady cnót i obyczajów, to nietylko że wypełnia edukację szkolną, ale bodaj czy nie jest od niej ważniejszą. Tych kilka uwag nasunęło nam obecnie krzątanie się rodziców o pomieszczenie dla swoich dzieci — i uwag, które zrodziły się ze szczerej życzliwości dla młodego pokolenia.

Rosjanie w Przemyślu. Dowiadujemy się o jednym jeszcze szczególe, który wykazuje, że panowie Protopopow i Palicyn jedynie dla przyjemności własnej zrobili ekskursję do Przemyśla. Oto w przeddzień aresztowania przybyli oni do wsi Łętowni i udali się do gospodarza Michała Koguta (zięcia Sanockiej), który mieszka w ostatniej chałupie od granicy bełwińskiej, z prośbą, aby im towarzyszył przy zwidzaniu okolicy. Kogut przeczuwając zarobek puścił się z Rosjanami w drogę. Ci, naczytawszy się w opisach podróży i Baedekerach wiele o uroczym widoku, przedstawiającym się między Bełwinem a Maćkowicami w punkcie, gdzie ku wielkiej szkodzie turystów ma być nowy fort wybudowany, kazali się Kogutowi tam zaprowadzić, a obejrzawszy cud natury, udali się w dalszą podróż. Przechodząc przypadkiem koło fortu ujkowieckiego, gdy już byli koło bramy, naraz przypomnieli sobie, że zwidzanie fortów może na nich niewinnie ściągnąć podejrzenie. Jeden z nich skrył się więc w krzakach, a drugi, widocznie ciekawszy, podszedł pod bramę fortu, a gdy nie spostrzegł nikogo, zaczął zaglądać przez szpary do wnętrza — zwyczajnie jak turysta, który pragnie wszystko zobaczyć. Później powstała między Rosjaninami sprzeczka. Jeden z nich, zdaje się Protopopow, twierdził, że przestrzeń od jednego do drugiego fortu tyle a tyle mierzy kroków. Palicyn zaś utrzymywał, że jest dalej. Zrobiono gruby zakład i poczęto mierzyć kroki. Palicyn wygrał. Dobrze tak panu Protopopowowi — niech nie będzie na przyszłość do tego stopnia łatwym do zakładów. Kogut sprowadził w końcu panów Rosjan na drogę, a ci, nie wyszedłszy jeszcze z zachwytu pod świeżem wrażeniem wspaniałego widoku — zapewne tylko przez zapomnienie lub w chwili słabości — wręczyli mu wspaniały dar w postaci dwóch guldenów, dodając nadto żonie Koguta centów sześćdziesiąt. I za to zamykają w Przemyślu do kozy! Przy takiem postępowaniu nie dziw, że cudzoziemcy wolą włóczyć się po Szwajcarji i Niemczech, aniżeli po naszych uroczych okolicach.

Szkołę szermierki otwiera we Lwowie pan Artur Marie, bratanek zmarłego Achillesa M., w pierwszych dniach września. Bliższe szczegóły podadzą anonsy i plakaty. Od kilku lat jest p. Artur M. nauczycielem tej sztuki w zakładzie wychowawczym jezuitów w Tarnopolu. Okaże się wkrótce, czy od dawna nabyta sława Marych, jako fechtmistrzów, utrzyma się w ich rodzinie.

Wypadki na prowincji. Smutny wypadek zdarzył się w Lipniku pod Białą. Zastępca burmistrza w mieście Kentach i członek bialskiej rady powiatowej p. Jan Fox, jadąc z żoną i dwojgiem dzieci, skutkiem przerwania się lejców i spłoszenia się koni na znacznej spadzistości gościńca został z bryczką wywrócony i tak ciężko się potłókł, że mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej w kilka godzin później zakończył życie. Żona i dzieci, równie jak woźnica doznali ciężkiego uszkodzenia, które jednak nie zagraża ich życiu.

— Położone nad kanałem jaryczowskim łąki torfowe w Zapytowie zatliły się z niewiadomego powodu, wcześnie jednak właściwa władza zapobiegła szerzeniu się ognia.

— Rządca dóbr Bystra, w Myślenickiem, wyszedłszy późnym wieczorem w pole, z bronią nabitą na dziki, które tam znaczną szkodę wyrządzają, usłyszał szelest w grochowisku i bez namysłu dał ognia w to miejsce z odległości 30 kroków, pewny, że strzela do dzika. W grochu tymczasem ukryty był na szkodzie parobek, Franciszek Czunia, który też otrzymał postrzał przeznaczony dzikowi i ciężko ranny znajduje się w opiece lekarskiej. Śledztwo sądowe w toku.

— W Pantalisze pod Trembowią dwaj myśliwi wybrawszy sie na polowanie, spostrzegli nad stepowem jeziorem żurawie. Przedzierając się tam przez oczerety, jeden z nich zaplątał się i wpadł. Strzelba jego, której kurki były odwiedzione, wypaliła, a cały nabój ugodził postępującego za nim towarzysza, Grzegorza Żabskiego, tak nieszczęśliwie, że padł trupem na miejscu. Śledztwo sądowe jest w toku.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z 29. sierpnia. Skradziono w Orłowie rosłą klacz brudno-kasztanowatą, niższą klacz tejże samej maści ślepą na jedno oko, i gniadą klacz z łoszakiem a pani P. D. z pomieszkania l. 59 ul. Zielona złoty damski zegarek „springer," o podwójnej kopercie, z emalją przedstawiającą na jednej kopercie girlandę z róż i niezapominajek, a na drugiej koszyczek, napełniony różami i niezapominajkami. — Ujęto Walentego Gołąba, frotera, wraz ze skradzioną branzoletą i medalionem złotym, jak niemniej z powodu podejrzanego posiadania chusteczek z znakami H. K., A. B. i L. D. tudzież poszeweczki ze znakiem M. K. — *Złożono* w policji sztukę płócienka w czerwone paski, porzuconą przez zbiegłego złodzieja.

Kraków 29. sierpnia. Upał kilkudniowy, który dochodził do 24° R. w cieniu, zakończył się dziś w nocy burzą połączoną z deszczem, piorunami i gradem, który oziębił powietrze tak dalece, że dziś rano termometr spadł na 10°. — *Czas* donosi: W sobotę po południu policja wyśledziła i w jednej z tutejszych restauracyj przytrzymała sprawcę kradzieży pieniędzy ze skarbon w kościele N. P. Marji, dokonanej w piątek w nocy. Jest nim Teofil Bielecki, lat 26 liczący, ślusarz ze Lwowa. W piątek wieczorem ukrył się on w wieży kościelnej, obecnie naprawianej, i tam wyrwał z wiązań belkowych pręt żelazny i hak od drzwi. Narzędziami temi operował. W hotelu lwowskim, do którego Bielecki sprowadził się po dokonaniu kradzieży, znalazła policja wszystkie skradzione pieniądze w ilości przeszło 250 złr., w różnej monecie, z wyjątkiem tylko kilkunastu reńskich, za które Bielecki sprawił sobie ubranie. Winowajcę odstawiono do sądu karnego.

Jezierna 28. sierpnia. Żniwa u nas, jak na ten rok, są bardzo obfite; toż gospodarze pilnie krzątają się około zbiorów tegorocznych, tem więcej, iż w zeszłym roku zniszczył grad w Jeziernej i okolicy wszystką prawie jarzynę i większą część oziminy tak, że niedostatek i głód dawały się czuć u zamożniejszych nawet gospodarzy, czemu starał się po części zapobiedz naczelnik gminy tutejszej, p. Kajetan Ostaszewski, nie tylko własnemi funduszami, lecz także wyjednał był od cesarza w drodze łaski kilkaset zł. zapomogi dla dotkniętych gradobiciem. Historyczne to miasteczko, należące niegdyś do rozległych dóbr króla Jana III, zajmuje ze względów na ludność, pierwsze miejsce w powiecie Złoczowskim. Ponieważ jednak mieszkańcy tutejsi przeważnie tylko rolnictwem się zajmują, handel zaś i przemysł pozostają na bardzo niskim jeszcze stopniu rozwoju, dla tego i dobrobyt dźwignąć się tu nie mógł do tego stopnia, jakby to spodziewać się należało po tak licznej gminie, jaką jest Jezierna. Lud niechętnie garnie się do oświaty, stracił był wiarę we własne siły, żyjąc więcej nadzieją przyszłości: „Jakoś to będzie." Żywimy jednak nadzieję, iż wiara na lepszą przyszłość budzić się zaczyna w tutejszej gminie, skoro sama zaczyna myśleć o swych potrzebach. Oto w tych dniach uchwaliła rada gminna na swem pełnem posiedzeniu budowę nowej dwuklasowej szkoły, której brak od kilku już lat dotkliwie czuć się tu daje. Mamy więc nadzieję, iż przy szczerych chęciach tutejszych obywateli i duchowieństwa, jak niemniej przy energji tutejszego naczelnika gminy, przejętego najlepszemi chęciami, położonym zostanie już w bliskiej przyszłości kamień węgielny pod nowy budynek szkolny.

---

spostrzegł jak jakiś, wielce podejrzany jegomość śledził każdy krok jego.

Wkrótce stanął nieznajomy przed owym domem, w którym mieszkał pan Beil z małym Karolkiem. Oparł się o kamienne ocembrowanie studni, na przeciw domu stojącej, a zapatrzony w okna oświetlone, tak szeptał sam do siebie:

— Tak mi dziwnie dziś na sercu, tak łzawo! Gdyby to dziewczę było jeszcze słowo prośby wyrzekło, byłbym naramienniki księcia wysłał do wszystkich djabłów! Co się ze mną dzieje? Już trzeci raz dzisiaj, jakaś siła niewidzialna ciągnie mnie pod ten dom! Gdybym tam poszedł? Nie mogę! Dziecko pani Fiszer, mogłoby się przestraszyć niepotrzebnie. A i ona, Lucja biedna, mogłaby tam być przypadkiem. I ja bym zaniepokoił. Prędko się w domu przebiorę, i wpadnę do nich na chwileczkę! Lecz tak dziwnie jestem rozstrojony! — Bah, moje dziwy. Pójdźmy raczej do naszych buldogów. Tam wzmocnią się moje nerwy widokiem dzikiej siły, którą trzymam żelazną dłonią, i nad którą dotąd mam prawo życia i śmierci!

Pociągnął ku Lisiej Norze, z równą jak wprzódy nieoględnością. Do posuwającego się za nim w sposób tajemniczy jegomości, przyłączyło się jeszcze kilka innych postaci, a wszystkie, niby cienie, wzdłuż domów cicho sunęły. Nagle cień przez całą ulicę padający, zasłonił im nieznajomego. Byli właśnie koło „Domu pod lisem". Ostrożnie, podkradają się bliżej... ale, o dziwo! nieznajomy zniknął zupełnie.

Oniemieli z przerażenia policjanci. Pukają, stukają, wszędzie odpowiada im głuchy odgłos muru. Obmacują na wszystkie strony posąg w niszy. Święty stoi niewzruszony, i zdaje się drwić z ich głupoty. Cóż czynić? Z długiemi nosami, krokiem podwójnym, wszyscy pobiegli ku dyrekcji policji, szukać rady i ratunku.

(C. d. n.)

(Ż) **Ulanów** 27. sierpnia. (*Rada szkolna w ...owicz*) Na przewodniczącego do egzaminów w tutejszej szkole uprosiła rada szkolna okręgowa p. ...jusza Jarema. Ten zrobiwszy sprawozdanie, że ... nauczyciel udzielających naukę 184 dzieciom, ... za mało, zwłaszcza, że w Ulanowie dzieci są sobie zupełnie pozostawione i rozpuszczone w niesłychany sposób, bo ojcowie ich całe lato przepędzają na flisacce, postanowiła rada szkolna okręgowa naznaczyć trzeciej nauczycielki. W tym celu odwołała się do tutejszej rady szkolnej miejscowej, polecając jej, by jak najprędzej wynajęła pomieszkanie dla umieszczenia trzeciej klasy, gdyż tylko od spełnienia tego warunku uczyniła zależnem mianowanie trzeciej, a tak niezbędnej nauczycielki. Gdy wszędzie miasteczka, starają się usilnie o szkoły, to tu dzieje się przeciwnie. Mimo, że ksiądz tutejszy jest przewodniczącym w radzie szkolnej miejscowej, uchwalono dnia 23. bm., że trzeci nauczyciel jest niepotrzebny i że jeden a dobry kierownik może udzielać naukę 113 dzieciom, nawet w jednym pokoju! Na konkluzję odpisano, jako nie ma pomieszkania na umieszczenie trzeciej klasy! (sic.) Należy się spodziewać, że rada szkolna okręgowa mając ogólne dobro na oku, poleci niezwłocznie tutejszemu kierującemu nauczycielowi wynająć pomieszkanie, bo inaczej nie można się zgodzić ze sławetnymi mieszkańcami Ulanowa, że oświata jest niepotrzebną, lub że ją udzielać można w małą dla dzieci przyjąć.

Tarnopol 26. sierpnia. Tak zwana „saison morte" zbliża się ku końcowi. Nieliściwie naprzód nawiające się dnie sierpnia przypominają młodzieży szkolnej, że ferje należą już do minionej szczęśliwej przeszłości; stolica Podola atoli nie bardzo liczy się z kalendarzem, bo nosi na sobie piętno dopiero co rozpoczynającego się sezonu martwego. Spokój i cisza niczem nieprzerwane — oto fizjognomja naszego miasta. Mówiąc o ciszy, padłem w błąd, nazywając ją „niczem nieprzerwaną", bawił tu bowiem przez dłuższy czas „cyrk Conradi", który alarmował codziennie spokojnych mieszkańców naszego grodu zapuszczonem ... z pomiędzy których jeden swoją ortografją sprawił niemałą radość tym, którzy nie wierzą w dogmaty tej suchej nauki. Nieszczęśliwy poniedziałek bowiem figurował jako „Montak." Nie można też złym patrjotą nazwać naszego gospodarza: do niemieckiego cyrku, bo któż to są rasy zgoła podolskiej. Niedawno temu odbył się koncert, w tym roku ostatni, towarzystwa przyjaciół muzyki. P. Wszelaczyński mianowany wicedyrektorem Towarzystwa muzycznego we Lwowie, P. Weigner artystycznie wykonaczą grą na fortepianie zrobił tak zapewne wrażenie, ale niestety dźwięczne tony klawikordu odbiły się o nasz zale 30 amatorów muzyki, podczas gdy w cyrku w tym samym czasie było pełno i huczne brzmiało „brawo" za każdem wystąpieniem błazeńskich klownów.

Z prawdziwą przyjemnością wypada mi na tem miejscu podnieść zasługi naszego gorliwego burmistrza i kilka energicznych radnych, około wprowadzenia w życie muszy miejskiej i upiększania ogrodu, który obiegać nie może o lepsze z ogrodem miejskim we Lwowie. Jeszcze jedno czyn chwalebny ojców naszego miasta zasługuje na uznanie. Przed ... w obecności śp. namiestnika hr. Gołuchowskiego położono fundament gmachu, który miał być domem dla obłąkanych, choć Tarnopol i okolica bardzo mało liczy umysłowo chorych. Obecnie gmach ten który był własnością kraju, za dość niską cenę przeszedł na własność gminy. W tym roku nareszcie ukończono i odnowiono budynek, który przez 20 lat stał próżny i niezamieszkany, i przeznaczono go na szkołę ludową wyższą.

Z bruku warszawskiego 27. sierpnia. W dziennikach naszych spotykamy się z następującem ogłoszeniem: „Jest do sprzedania budynek teatru „Nowe Tivoli" oraz przynależne do tego sprzęty, jako to: ławki, krzesła numerowane, latarnie gazowe, wraz z wszelkie przedmioty do urządzenia teatru potrzebne." Jak wiadomo w „Nowem Tivoli" mieściło się przybytek wielkiej germańskiej sztuki, tak gorąco popieranej przez ... naszych finansistów! Wczoraj natychmiast po ukończeniu sprzedaży biletów na przedstawienie benefisowe Wł. Mierzwińskiego rozpoczęła się przywaleni licytacyjnej i spekulacje nabytymi biletami. Jeden bilet ... widzieliśmy żądających za lożę pierwszego piętra — rs. 100, wyraźnie 100! Co to będzie na scenie przed przedstawieniem? Oczekujemy ogłoszenia: „Jest do odstąpienia za rs. 1000 loża pierwszego piętra z ... stępstem."

Z Chełmna piszą do *Pielgrzyma*: Nader przykre wrażenie zrobiło w kołach polskich wystąpienie pewnego pana. Utworzył się tu pod auspicjami p. landrata ku uczczeniu 50tej rocznicy urzędowania powszechnie szanowanego dyrektora szkół, p. Łozińskiego, komitet, który w szczególności miał obmyśleć sposób, w jaki najlepiej uczcić urzędnika wypadało. Wezwano do niego i księdza proboszcza, P. landrat wywiązał się z swego zadania z wielkim taktem, ale też i drudzy ... wszystkiego, coby mogło komu ubliżyć. Już zawezwani panowie mieli się rozchodzić, wtem wystąpił pewien pan z propozycją, żeby podczas uczty nie wolno było nikomu odzywać się w polskim języku, a powodu, że się obchodzi *ein deutsch nationales Fest*. Riem tenasie! Jubilat jest rodowitym Polakiem, przeważna część uczniów jego do polskiej należy narodowości, komitet chce odezwę swoją ogłosić w polskich gazetach, nawet żydzi nie mają być od uczty wykluczeni, a jednak *ein deutsch nationales Fest!* A kto był tym patrjotą niemieckim, którego polska mowa tak bardzo razi? Oto syd, dr. Wiener, fizyk powiatu chełmińskiego. Ale co pomnik, jaki sobie między nami wystawił, wiemy, jest ta okoliczność, że śmiał zawezwać księdza proboszcza, aby on w tym kierunku na ziomków swoich wpływał, żeby nikt z nas jego mowy polskę nie razi. Naturalnie odpowiedział ksiądz proboszcz na to. Pan Wiener źle się odwdzięcza Polakom, których prześladowania w Niemczech żydom dawali bezpieczny przytułek! A i dzisiaj władze Polacy nie biorą udziału w agitacjach, przeciw żydom wymierzonym.

Samobójstwo Bambuli. Z Turaua donoszą następujące ciekawe szczegóły o samobójstwie Bambuli, redaktora *Politik*. Nieboszczyk oświadczył pewnego dnia gospodarzowi hotelu, że ma zamiar zwiedzić ruiny zamku Waldstein, a następnie pójść z wizytą do jednego ze swych kolegów w Wartenbergu. Powrót swój zapowiedział na wieczór. Gdy jednak nie powrócił dnia tego, zaniepokojony ... przedsięwziął poszukiwania, domyślając się jakiego wypadku lub nieszczęścia. — Rezultat tego był następujący: Widziano go we wtorek w Waldstein mocno wycieńczonego, z ręką broczącą krwią. W Wartenbergu był tam także, przenocował w polskiej wiosce Bukowinie z godz. 6 a rana wziął rewolwer ... u właściciela zajazdu i udał się w kierunku Wartenbergu. Tam już ginie jego ślad, aż dopiero w piątek w południe znaleziono w pobliżu „Czartowej ręki" wysoko na skałach leżącego trupa 36-letniego mężczyzny z raną w czole, trzymającego w martwej ręce wypalony rewolwer. Po rozebraniu trupa znaleziono jeszcze rany na piersiach i podcięte żyły na rękach. Tyle o tym wypadku, którego przyczyna nie jest dotąd wyjaśnioną.

Nowy król rumuński Karol I zakupił na jarmarku w Debreczynie 7 koni rasy węgierskiej i płacił za parę 1400—1600 zł.

Wyzwanie na pojedynek przesłał p. Clemenceau dyrektorowi „Petit Meridional" p. Sereno, w skutek zaciętej polemiki wyborczej.

Most, słynny przywódca robotników i redaktor *Wolności*, uwięziony w Londynie, przyjmował w więzieniu w tych dniach odwidziny jednego ze swych przyjaciół. Jakkolwiek b. redaktor traktowany jest jak zwykły zbrodniarz, wszelako nie uskarża się na swoje położenie. Opowiadał np., że otrzymuje dziennie dwa litry mleka, które spożywa z polecenia lekarza; dalej, że ma zajęcie w więziennym warstacie krawieckim, a użala się jedynie na to, że mu nie pozwalają czytać innych książek, prócz biblji i dzieł religijnych. Przyjaciel zobowiązał się uprosić sądu o pozwolenie dostarczania Mostowi książek świeckich, na co jednak Most zgodzić się nie chciał, zakazując mu jakiegokolwiek kroku w swej sprawie.

Szybkość kolei amerykańskich. Wezwany telegraficznie do łoża chorego prezydenta Garfielda lekarz, dr Hamilton, przebył przestrzeń dzielącą go od Washingtonu, a wynoszącą 142 kilometrów w ciągu 87 minut. Osobny pociąg, składający się z lokomotywy i wagonu salonowego, przygotowano w ciągu 9 minut od chwili otrzymania telegramu, i zdołano w tym czasie usunąć wszelkie przeszkody, jakieby się zdarzyć mogły na torze kolejowym; nie zatrzymano ani jednego zwykłego pociągu i mimo to nie było skutkiem owego pospiechu ani zamięszania, ani też najmniejszego wypadku.

Jak się dostaje order? Jakiś fotograf w Paryżu, podobno nawet Polak (?), robił niedawno zdjęcie z oblicza Mustafy-ben Ismaiła paszy, ministra tunetańskiego. Wykonawszy rzadkiej piękności fotografję w formacie naturalnej wielkości popiersia, odesłał takową przez swego sekretarza dumnemu paszy z zaleceniem, żeby posłaniec nie żądał za to żadnego wynagrodzenia. „A nuż da mi za to order", pomyślał sobie fotograf w duszy, zawsze to więcej warte, niż marne 1000 franków. „Dictum factum." Sekretarz odniósł fotografję, nie żądał nic, a domyślny pasza przeczuwszy o co chodzi, dobył order i ozdobił nim pierś posłańca. „Właściwie order ten należy się memu patronowi — pomyślał sekretarz — ale skoro został mi dany, nie zaszkodzi z nim paradować." I nie powrócił już więcej do fotografa, który nadaremnie oczekiwał rezultatu swego poselstwa.

Król cygański. W końcu lipca pobłogosławił pastor anglikański, dr. Bischop, w Nowym Jorku związek małżeński pomiędzy jego królewską mością Henrykiem Lee, królem osiadłych w Ameryce cyganów, a cygańską księżniczką, Heleną Warton. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że i w dawnej Polsce osiedli cyganie miewali swoich królów. Oznaką takiego monarchy, wybieranego (bo tron był elekcyjny) z pomiędzy drobnej szlachty — był zwykły biczu na pozłacanym trzonku osadzony.

Łamański, dyrektor rosyjskiego banku państwowego, ustąpił ze swojej posady. Do jakiego stopnia nazwisko Łamańskiego było w Rosji popularnem, świadczy fakt następujący: Pewien Litwin wynalazł aparat do kontroli wyrabianej w cukrowniach melasy i udał się do rządu z prośbą o przyjęcie tego aparatu na użytek rządowy. Wniósł tedy stosowne podanie i udał się do wysokiego dygnitarza, od którego zależało załatwienie, z prośbą o dokładne rozpatrzenie sprawy i rychłą odpowiedź.

— Wy z Łamańskim? — zapytał dygnitarz.

Litwin, który przyszedł bez towarzysza, odpowiedział:

— Niet!

Na to dygnitarz zrobił kwaśną minę i wymawiając się brakiem czasu, zaprosił petenta na inny dzień do siebie.

Litwin opowiedział jednemu ze znajomych przebieg przesłuchania i dowiedział się dopiero o właściwem znaczeniu zapytania: „Wy z Łamańskim?"

— Braciaszku! Moskal pytał się, czy przyszedłeś z pieniądzmi. Łamański jest dyrektorem banku, a podpis jego figuruje na bomażkach.

Litwin idzie nazajutrz znów na audjencję. Dygnitarz przyjął go bardzo grzecznie i znów pyta:

— Wy z Łamańskim?

— Toczno tak.

Moskal uśmiechnął się, wziął do ręki szczot i ułożył z kulek liczbę „10 000".

Następnie przemówił do Litwina:

— Pagaditie niemnożko, ja tolko zdziełaju pierosku.

Po tych słowach udał się do drugiego pokoju, a Litwin podszedł tymczasem do biurka, aby odczytać liczbę. Ujrzawszy tak wielki numer, przestraszył się biedak, bo nie posiadał na całym majątku 10.000 rubli. Rozrzucił więc kulki, ułożył liczbę „3000" i usiadł napowrót na dawnem miejscu.

Moskal przychodzi za chwilę z papierosem i siada przy biurku. Spostrzegłszy na szczocie „3000", rozrzuca tę liczbę, układa na nowo „10.000" i odzywa się znów do Litwina:

— Pagaditie niemnożko, ja pajdu tolko za spiczkami (zapałkami).

Gdy wyszedł z pokoju, Litwin podbiegł znów do stolika i zobaczywszy dawny numer „10,000", rozrzucił znów kulki i ułożył „3000".

Za chwilę przychodzi Jewo Prewoschoditelstwo z zapalonym papierosem, a gdy spostrzegł, że Litwin nie daje więcej, wymówił się znów brakiem czasu i zaprosił Litwina na inny dzień do siebie.

Lecz tego samego jeszcze dnia otrzymał petent odpowiedź, że aparat przez niego wynaleziony jest niepraktyczny i z tego powodu nie może być przyjęty.

A wszystkiemu winien Łamański.

Zakład. Vieuxtemps opowiadał następujące zdarzenie, którego był naocznym świadkiem w Londynie. Pewnego dnia, powracając z repetycji, widzi jak jakiś biednie ubrany człowiek rzuca się w fale Tamizy. Gapie, zebrawszy się natychmiast, z wielkiem zajęciem śledzą przebieg walki z śmiercią.

— Utopi się!

— Nie utopi się!

— Dziesięć funtów, że się utopi.

I natychmiast powstają zakłady za i przeciw. Oburzony tem Vieuxtemps daje znak przewoźnikowi, skacze z nim do łódki i każe mu wiosłować ku tonącemu. Domyśleć się łatwo, iż nie poszło to w smak trzymającym zakłady. Z mostu odzywa się ogólny okrzyk:

— Zrobiliśmy zakład!

Na te słowa przewoźnik zatrzymuje się z uszanowaniem. Napróżno Vieuxtemps prosi i gniewa się. Przewoźnik pozostaje głuchym na wszystko, a tłum oczekuje rezultatu z zaciekawieniem...

Król Kalakaua znajduje się obecnie w Madrycie. Podczas podróży do tego miasta pociąg się wykoleił, ale wypadek cały skończył się tylko na przestrachu. Mimo to król wysp Sandwichskich kazał sobie opowiedzieć szczegółowo całe nieszczęście i zapytał w końcu, czy w Hiszpanji często zdarzają się wypadki na kolejach.

— Tylko wyjątkowo — odrzekł zapytany urzędnik — tym razem tylko na cześć W. K. M.

Ale, w takim razie, z powrotem wolę jechać incognito.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 30. sierpnia w teatrze letnim przy ulicy Majerowskiej naprzeciw kasy oszczędności „Angot, córka straganiarzy," opera komiczna w 3 aktach muzyka Lecocq'a, przekład A. Urbańskiego.

* Jutro w środę dnia 31. sierpnia „Wesele Figara," komedja w 5 aktach p. Beaumarchais.

O nowych wykopaliskach w Epidaurze opowiada *Athenajon* zajmujące szczegóły: „W ostatnich czasach odkryto w kotlinie Hieron, położonej w okolicy miasta teatr starogrecki. Budynek ten pod względem bogactwa ornamentacyjnego nie może iść w porównanie z teatrami rzymskimi, tak jak pod względem wielkości stoi daleko po za teatrem Megalopolitańskim, ale co się tyczy harmonji i piękności linij architektonicznych, z pewnością pierwsze zajmuje miejsce. I nic dziwnego. Wszakże autorem jego jest słynny Polyklet, współczesny z Fidjaszem artysta i uczeń genjalnego skulptora.

Jak wiadomo, starożytny teatr grecki składał się z trzech części: sceny, orkiestry i właściwego amfiteatru czyli „theatronu." Amfiteatr w Epidaurze podzielony jest na dwa oddziały, z których wyższy ma 20, niższy zaś 32 rzędy ławek. W „Orchestrze" znaleziono statuę Asklepiosa, kopię dzieła greckiego z lepszej epoki, wykonaną dłutem rzymskim, a dalej jakąś figurę kobiecą z pentelickiego marmuru, niestety mocno uszkodzoną. P. Kabbadias, który odkrył tę figurę, twierdzi, że należała ona do budynku i dlatego jest albo dłuta samego Polykleta, albo pod jego powstała wpływem. Postaci tej brakuje głowy, ramion prawie od połowy łokcia i palców u lewej nogi. Stoi ona spokojnie wsparta na lewej nodze a prawą w tył nieco cofnęła. Ręce były wyciągnięte naprzód, a Kabbadias mniema, że statua przedstawiała Higieję i w jednej ręce trzymała naczynie, w drugiej węża. Z przypuszczeniem tem wielu się zgadza, a jakiekolwiek figura ta ma znaczenie, jedna rzecz pozostaje dla nas wielkiej wagi: że autorem jej jest Polyklet, na którego styl rozmaicie zapatrują się dotąd historycy sztuki. Wątpliwości te rozwiąże najlepiej oryginalny ten utwór, który jest pracą jego własnego dłuta, a co najmniej dziełem jego szkoły.

Odpowiedzi redakcji. Panu x. w Sączu, piszącemu o kolei transwersalnej. Bardzo prosimy.

Przegląd polityczny.

Lwów 30. sierpnia.

Dzienniki wiedeńskie, któreśmy dziś otrzymali, nie podają treści przedłożenia rządowego, uczynionego w Sejmie tyrolskim o z n i e s i e n i e d u a l i z m u a d m i n i s t r a c y j n e g o. Okoliczność ta zadziwia nas cokolwiek, bo nie przypuszczamy, aby rząd wzywał sejmy tylko gołosłownie — krótko węzłowato i ogólnikowo do wyrażenia opinji o projektowanej reformie bez podania jej szczegółów w zarysie, aby sejmy mogły wiedzieć, jak sobie hr. Taaffe wyobraża uproszczenie zarządu politycznego.

Posła Wolfruma wystąpienie przed wyborcami w Karbicach dnia 28. bm., było echem mowy djeczyńskiej Herbsta z tą jedynie ważną różnicą, że dla stanowiska narodowo-niemieckiego reklamował tytuł wyłącznej austrjackości, chcąc wiernokonstytucyjnych zasłonić od ponownego zarzutu, że punkt ciężkości dla siebie upatrują w Rzeszy niemieckiej, a nie w Rzeszy austrjackiej. Wolfrum dowodził w swej mowie, że pojęcia „niemiecki" i „austrjacki" są identyczne i składają się razem; dowodził dalej bezinteresowności wiernokonstytucyjnych, którzy zdaniem jego składali zawsze dowody „pojednania" i „zgodliwości," i zakładali szkoły polskie, czeskie, słoweńskie, ruskie, rumuńskie i t. p. Panowanie ich było tedy właściwą erą ugodową. Szkoda, że pan Wolfrum nie przytoczył faktu, że „ugodę" wprowadzali u ludów stanem oblężenia. Rządowi teraźniejszemu zarzucał, że sumę procentów od długu państwa pomnożył o trzy miljony. A o ile pomnożyli ją Szmerling, Giskra Auersperg?

Z Karbic wybrał się Wolfrum do Dux, a potem do Cieplic.

Chłopi niższo austrjaccy korzystali z ubiegłej niedzieli, i urządzili sobie zgromadzenie pod Herzogenburgiem. Uchwalono, tam między innemi rezolucję domagającą się bezpośredniego głosowania dla prawyborców, a zatem w sprzeczności z zapatrywaniami Herbsta i Wolfruma, w duchu zaś z projektem Hohenwartha.

Komitet budowy teatru czeskiego odprawił tych pięciu strażaków, którzy mieli obowiązek pilnować bezpieczeństwa pożarnego w gmachu. Odprawił także klucznika domu, a na przyszłość ma utrzymywać umyślny zastęp pompierów.

Politik, która przed kilku dniami w korespondencji z Wiednia dość jasno oświadczyła się za ustawniczem obwołaniem języka niemieckiego językiem państwowym, cofa się teraz, i słusznie robi. Język niemiecki bowiem jest dziś faktycznie państwowym w centralnym zarządzie i w armii, i nikt nie zaprzecza mu tego stanowiska, ale ztąd nie wynika jeszcze, aby je posiadał na mocy ustawy.

W Marschendorf (ale nie wiadomo czy w Czechach czy na Morawie, bo są dwie miejscowości tego nazwiska) odsłonięto dnia 28. bm. pomnik Józefa II., wśród demonstracyj niemieckich.

Narodni Listy domagają się, aby czeskiemu językowi w Czechach przyznane było stanowisko takie samo, jak polskiemu w Galicji. Dzienniki wiedeńskie natrząsają się z tego żądania, którem wobec zwartej w wielu okolicach ludności niemieckiej Czech rząd uczynić zadość nie może.

Z Drezna donoszą, że od niejakiego czasu król saski podjął się roli pośredniczącej między kurją a rządem niemieckim. Jestto bardzo do prawdy podobne, a obsadzenie biskupstwa trewirskiego dowodzi, że rokowania kurji z Bismarkiem nie są bez skutków.

Niepospolity cios dotknął agitatora antysemickiego Stöckera. Urzędnik sądowy Hillner w Sremie powodowany osobistą z jego strony zachętą, potłukł jakiegoś urzędnika żyda i wysiedział za to 15 miesięcy w kozie. Straciwszy chleb udał się do Stöckera, a ten odpisał mu „niech Pan Bóg pomaga." Hillner wystąpił teraz we *Volks Ztg.* z listem otwartym, w którym bez litości chłoszcze obłudę i jezuityzm pastora Stöckera.

Biskup Korum udał się na osobistą konferencję do Bismarka w Warsinie.

Ewentualność zjazdu króla Humberta z cesarzem austrjackim i niemieckim od pierwszej pogłoski była nader wątpliwą; teraz już i z Berlina upominają, aby ją przyjmować z największą ostrożnością.

Berliński *Deutsches Montagsblatt* potwierdza, że rząd moskiewski zażądał od Unji amerykańskiej wydania Hartmanna.

Cesarz niemiecki jeszcze nie wyzdrowiał ze swej „niedyspozycji", którą sobie ściągnął przeładowaniem żołądka. Donoszą nawet, że ponownie zapadł jeszcze gorzej.

Do rzędu najzwyczajniejszych bajek dziennikarskich zaliczyć należy powtarzające się teraz codziennie domysły o wstąpieniu Gambetty do gabinetu. Wszak rola prezesa Izby jest daleko zaszczytniejszą i ambicji Gambetty odpowiedniejszą, niż stanowisko Ferry'ego lub Freycineta. Gambetta jeżeli do czego dąży, to do objęcia prezydentury państwa, a nie jakiejś tam teki ministerjalnej, do której ma pod ręką pełno sposobnych ludzi, zwolenników ślepo sobie oddanych. Gambetta nadto wie bardzo dobrze, iż za życia Grevy'ego nie ma szansy do prezydectwa republiki.

Za przykrości doznane podczas wyborów wynadgrodzili Paryżanie Gambecie świetną demonstracją na cześć jego wyprawioną w niedzielę w cyrku Zimowym; 7.000 obywateli oddało mu hołd franetyczny, gdy na zaproszenie przybył na wykład kolegi swojego Pawła Berta „o religji i szkole," zawierającego krytykę katolickich książek szkolnych. Podobnież przy odejściu zrobiono mu owację.

Jakkolwiek nie wierzymy pogłoskom o przesiedleniu się papieża na wyspę Maltę, mimo doniesienia, pochodzącego z kół watykańskich, że rządy mają być oficjalnie o tej ewentualności zawiadomione, podajemy kilka szczegółów, dotyczących tej sprawy z korespondencji Maltańskiej do *Gazetta Piemontese*. Korespondent mniema, że przeniesienie siedziby papieskiej na wyspę Maltę, prędzej lub później musi nastąpić. Poufne rokowania w tej sprawie rozpoczął jeszcze 1870 roku Pius IX, obecnie podjęto je na nowo. Przedewszystkiem postanowiono ogłosić dyecezję maltańską za apostolską z tego powodu, że na tej wyspie bawił 3 miesiące św. Paweł, dalej zamianować jednego z kardynałów tytularnym arcybiskupem Malty i Gozzo. Ponieważ zaś według układu Maltańczyków z Anglią biskup musi pochodzić z wyspy Malty, zamianowanoby jakiego Maltańczyka kardynałem lub danoby tytuł arcybiskupa Malty i Gozzo jakiemu Anglikowi. Obecnie dałoby się to uczynić najłatwiej. Arcybiskup Pizy msgr. Micalléf pochodzi z Malty; on więc zostałby kardynałem po śmierci dotychczasowego arcybiskupa Rodyjskiego, który jest zarazem biskupem maltańskim, i na niego przeszłyby te tytuły.

Z powodu, że w Malcie nie ma rezydencji książęcej, zamierzono zbudować pałac kardynalski, który następnie uznany za pałac apostolski. pomieściłby całe św. kolegjum i dwór papieski.

Nowoje Wremia donosi, że podczas niedawnego pożaru w Mińsku na Litwie, pewien prystaw, latając konno wśród tłumu, począł ni z tego ni z owego okładać nahajami strażaków należących do miejscowej wolnej straży pożarnej. Oburzeni podobnem postępowaniem strażacy, postanowili się rozwiązać i podali skargę na prystawa. Śledztwo w toku. Tenże sam prystaw stoi jeszcze pod innym zarzutem. Chłopi z sąsiedniej wsi, zrabowali podczas pożaru niejakiego Artemja Juzupowa, kupca i poddanego perskiego. Ten się poskarżył prystawowi, lecz prystaw zamiast się ująć za skrzywdzonym, począł przy pomocy chłopów, którzy się dopuścili rabunku, męczyć go najokrutniej, dla wymuszenia powiedzenia prawdy, bo niby to Pers fałszywie chłopów obwinił. Pers podał skargę do sądu.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Przemyśl 30. sierpnia. Doniesienia *Czasu* i *N. f. Pressy* o wypuszczeniu uwięzionych oficerów rosyjskich i odstawieniu ich do granicy jest nieprawdziwą. Dotychczas znajdują się w kozie śledczej.

Wiedeń 30. sierpnia (godzina 10 minut 45). (*Od naszego specjalnego korespondenta*) Na wczorajszym targu zbożowym panowała znaczna wstrzemięźliwość od robienia interesów, tak u kupujących jak i u sprzedających. Transakcyj było w ogóle mało. Ceny pozostały niezmienione.

Wiedeń 30. sierpnia. (*Od naszego specjalnego korespondenta*). Transakcje na targu zbożowym są w ogóle bardzo słabe, i cyfrowo daleko mniejsze od zeszłorocznych, kupcy bowiem i sprzedający nie są skłonni do wzajemnych ustępstw. Stosunkowo najwięcej jeszcze interesów zawarto z Galicją, mianowicie z bankiem hipotecznym, ze spółkami rolniczemi i innemi większemi firmami Tarnopola i Podwołoczysk, osobliwie na dostawę pszenicy. Płacono p s z e n i c ę czerwoną po 11·25—11·50, żółtą i białą po 11—11·10 ab Lwów lub Tarnopol; r z e p a k po 13·15 ab Tarnów, a 12·60 ab Lwów; j ę c z m i e ń browarny po 7·25 — 7·50 ab Lwów, o w i e s po 5·60—5·70 ab Lwów. Z Galicji dotąd sprzedano około 200 wagonów zboża.

Wiedeń 30. sierpnia. Hr. K a r o l y i zamierza ze względu na swoje zdrowie ustąpić ze stanowiska ambasadora w Londynie. Jako następcę jego wymieniają barona W i m p f f e n a.

Budapeszt 30. sierpnia. Klerykalna *Magyar Korona* donosi, że rząd austrjacki zażądał w drodze dyplomatycznej od Włoch utrzymania ustaw gwarancyjnych, motywując tem, że ludy, wchodzące w skład monarchji, są mocno zaniepokojone zagrożonem położeniem papieża.

Paryż 30. sierpnia. *Temps* donosi, że w Algierji i Tunecie nowy przygotowuje się rokosz Arabów.

Gambetta otrzymał 11.000 gratulacyj.

Dux 30. sierpnia. W o l f r u m przemawiając w niedzielę do swoich wyborców, powtarzał tylko wszystkie znane frazesy centralistów. W całej jego mowie, którą zamieszczają dzisiejsze dzienniki, tylko to jest nowem, że abstynencja (opuszczenie Rady państwa) byłaby usprawiedliwioną tylko z powodu naruszenia konstytucji.

Berno 30. sierpnia. W skutek skargi obywateli Prościejowa (Prossnitz) zesłała dyrekcja kolei północnej komisję, która skonstatowała, że wszyscy urzędnicy tej kolei na Morawji, rozumieją po czesku.

Hannower 30. sierpnia. Stronnictwo Welfów wydało odezwę wyborczą, w której protestuje przeciwko wzmagającemu się prusaczeniu Niemiec, i wyraża nadzieję przywrócenia królestwa Hannowerskiego.

Wrocław 30. sierpnia. We Frankszteinie odbył się w niedzielę bardzo liczny zjazd wyborców katolickich ze Szlązka pruskiego. Uchwalono między innemi posłać gratulację cesarzowej Auguście z powodu jej wyzdrowienia, wyrazić papieżowi życzliwość i zaprotestować przeciwko skandalom antyżydowskim, wyprawianym przez ewangelików.

Berlin 30. sierpnia. *Germania* donosi, że umowy kanclerza z delegatem kurji odnoszą się do ogólnych zasad, a szczegóły co do składania przysięgi przez biskupów ma ułożyć minister wyznań. Po zawarciu ugody, rząd niemiecki zamianuje rezydenta swojego w Watykanie.

Berlin 30. sierpnia. *Germania* zaprzecza, jakoby rokowania rządu rosyjskiego z Watykanem w sprawie uregulowania stosunków kościoła polskiego zostały zerwane.

Ten sam dziennik donosi, że B i s m a r k przyjął biskupa K o r u m a w Varzynie „bardzo przyjaźnie."

Rzym 29. sierpnia. Ks. L e d ó c h o w s k i ma organiczny błąd serca, w skutek którego często zapada na zdrowiu. Obecnie ma się już znacznie lepiej.

Telegramy biura korespondencyjnego

Paryż 29. sierpnia. Zapewniają tu, że wojska francuzkie otrzymały rozkaz okupowanie Sussy. — Pociąg jadący z Marsylji do Ventimiglia wykoleił się częściowo pod Cannes nad brzegiem morza. Lokomotywa i cztery wagony wpadły na skały. Maszynista i palacz zabici, 9 podróżnych rannych.

Nowy-Jork 29. sierpnia. Orkan wschodni wyrządził na południowym wybrzeżu Atlantyku wielkie szkody. Linia telegraficzna do Kuby przerwana.

Rzym 29. sierpnia. Zapewniają, że papież polecił, aby nota J a c o b i n i e g o o wypadkach, jakie się zdarzyły podczas przenosin zwłok Piusa, ogłoszoną została w dziennikach zagranicznych.

Stambuł 29. sierpnia. Delegowany przez wierzycieli Turcji w Austrji zamieszkałych, M a y e r, przybył tu wczoraj. Delegowany z Niemiec przybędzie tu we czwartek. N o w i k o w powrócił dzisiaj.

Berlin 29. sierpnia. *Reichsanzeiger* ogłasza list cesarzowej A u g u s t y do B i s m a r k a, w którym cesarzowa dziękuje za objawy powszechnego współczucia, jakiego doświadczyła podczas swej słabości.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 30. sierpnia godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 352·80, Anglo-Austr. 161·25, Akcje banku Union 150·70, Kolej Karola Lud. 322·25, Połudn. 145·45, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·37, Rubel papier. —·—. Usposobienie pomyślne.

Wiedeń 29. sierpnia godzina 2 min. 30. Losy kredytowe 181·75, Węg. akcje kredyt. 346·75, Akcje anglo-austr. 159·—, Akcje banku Union 149·75, Akcje kred. Karola Ludwika 320·—, Akcje kolei północnej 233·25, Akcje kolei południowej 144·—, Akcje kolei Alföldzkiej 173·50, Akcje kolei Elżbiety 218·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 182·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 167·25, Wiedeńskie losy 138·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·75, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 26·25, Węgierska renta 117·85, Akcje banku związkowego 140·—, Akcje banku obrotowego —·—. Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25, Węgierskie losy 121·75, Mark. niemiecki —·—. Usposob. chwiejne.

Paryż 3% Renta 85·05.

Telegramy zbożowe z dnia 29 sierpnia. — W i e d e ń: Pszenica 12·70 do 13·25 zł., żyto 9·5. do 10·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 37·25 do 37·50 zł. — B u d a - P e s z t: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 12·68 do 12·72 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) $13^1/_4$ zł. — B e r l i n: Pszenica żółta (na wrzesień-paźdz.) 232·—, żyto —·—, spiritus loco 58·80, olej rzepakowy 57·30. — S z c z e c i n: Pszenica —·—, rzepik —·—. — P a r y ż: mąki 159 klgr. 71·50, olej rzepakowy 82·50, spirytus —·—. W r o c ł a w: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. K o l o n i a: Pszenica —·—.

Nafta. W i e d e ń 30. sierpnia: 16 do $16^1/_4$. — T r y e s t: —·—. B r e m a: 7·75. H a m b u r g: 7·70, na lipiec 7·70, na sierpień-grudzień 7·90 A n t w e r p j a: na sierpień $18^1/_4$. N o w y - Y o r k: $7^3/_4$ F i l a d e l f i a: $7^3/_4$.

Przyjechali do Lwowa dnia 30. sierpnia.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Hejmann z Rosji, A. Kraft z Radymna, K. Chracki z Berlina, D. Osadca z Horodenki.

HOTEL ZORZA. E. bar. Hohendorf z Byszowa, T. hr. Czosnowski z Wołynia, A. Mazaraki z Nestorowic, E. hr. Borkowski z Suchej Woli, J. Landman z Rosji, L. Kadyj z Bochni.

HOTEL ANGIELSKI. Z. Smalawski z Winnik, J. Turek z Sokala, A. Medwej z Zawałowa, B. Boniecki z Domaszowa, J. Wawrausz z Drohobycza.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Lewiński z Rozdołu, K. Krogulski z Jass.

HOTEL LAZARUSA. T. Bogdanowski z Krakowa, W. Żukiewicz ze Stojatyna, C. Zoller z Drohobycza. W. Bombach, J. Wohlfeld i H. Zipper z Żółkwi.

PARASOLKI letnie *od 75 cnt. do złr. 1·10*
KWIATY *francuskie.*
WSTĄŻKI i PIÓRA do ubierania kapeluszy damskich.

Creppę jedwabną czarną i kolorową, Gazę, Donnamarin, Grenadinę, Frou-Frou, Materyjki do ubierania kapeluszy.

Weloniki gotowe i z łokcia, Creppe de Lisse, Mól, Lina, Tarlatany na suknie we wszystkich kolorach.

Koronki, Gipiury, Blondyny, Illuzje, Tiul brukselski, Siatki do podwlekania, Siatki jedwabne na głowę.

Schirtingi, Sones, Batyst, Perkal, Kreton, Muszliny, Organtyny, Płótno białe i nieblichowane.

Aksamit, Welwet, Ryps, Atłas, Lustrynę, Taftę, Klot, Brukselinę, Croisse, Glasperkale, Podszewki w rękawy.

Frędzle jedwabne, sznelkowe i wełniane, Krepiny, Spięcia, Guziki, Taśmy, Sznury, Sztaś i wszelkie ozdoby szmuklerskie.

Gorsety paryskie od 1 złr. 30 cnt. do 5 złr. Deszczochrony od 1 złr. 80 cnt. do 10 złr. Płaszcze nieprzemakalne, Kalosze rosyjskie.

Fartuszki płócienne i ceratowe, Powijacze. Czepeczki, Podbródki i kaftaniki haczkowane, Krepony, Warkocze z imitacji włosów.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

we Lwowie ulica Halicka l. 4.

5091 18—0 3

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

TEATR LETNI
przy ulicy Majerowskiej, naprzeciw Kasy Oszczędności. We Wtorek dnia 30. Sierpnia 1881.

ANGOT
córka straganiarzy
opera komiczna w 3ch aktach, muzyka Lecocq'a, przekład A. Urbańskiego.
Jutro: „WESELE FIGARA," komedja w 5ciu aktach p. Beaumarchais.
Początek o godz. pół do 8mej wieczór.

Odpowiedne do podróży i na wycieczki
Corned beef
amerykańskie mięso wołowe jak szynka, bajcowane i gotowane w hermetycznie zamkniętych puszkach

½ kilo	1 kilo	10 kilo
70 centow.	zł. 1.30 ct.	zł. 5.50 ct.

podobnież przyrządzone
Ozory bawole
w puszkach 1 kilowych po zł. 2.
Salami węgierskie i werońskie
2094 **poleca handel** 9—?
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Nauczyciel muzyki
poszukuje miejsca na wsi lub prowincji za miernem wynagrodzeniem.
Udziela lekcje na **fortepianie, skrzypcach** lub **śpiewu** podług najpraktyczniejszej metody tak początkującym, jakoteż i dalej kształcącym się. — Zgłoszenia pod lit. **A. S.** w drukarni „Dziennika Polskiego" ul. Halicka l. 46.

Dr. Ksawery Gajewski
adwokat krajowy we Lwowie,
przeniósł swoją kancelarję z ulicy Kopernika l. 6, do domu przy placu Marjackim l. 7. 2383 4—6

W Zakładzie
Emilii Szlakiewiczówny
ulica Jagiellońska liczba 17.
znajdą umieszczenie panienki uczęszczające do szkół publicznych.
Lekcje języka francuskiego i na fortepianie w domu.
Wpisy codziennie od 10tej do 1szej w południe, i od 3ciej do 6tej po południu. 2416 2—3

Ważne dla Rodziców!
Uczennice szkół publicznych mogą znaleść umieszczenie wraz z wiktem, nauką gry na fortepianie i troskliwą opieką rodzicielską, u renomowanej od lat kilkunastu nauczycielki muzyki — przyjmuje oraz lekcje. Zgłosić się można ulica Krakowska l. 20, piętro III. 2494 3—3

Sieczkarnie, Buraczarki, Szarpacze do jarzyn, Gniotowniki, Szrotowniki, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe z fabryk angielskich
sprzedaje najtaniej
Leon Orlewicz
2423 1—12 ul. Sapiehy l. 27.

Nie sądź, abym Cię gniewać lub drażnić chciał — zanadto Cię Luba kocham i szanuję — myśl inna mną kieruje; a ponieważ Ty nie chcesz myśli mych wiedzieć — więc proszę i błagam Cię o pobłażanie za mój egoizm i nieumiejętne postępowanie.
2426 1—1

Apteka pod „Srebrnym Orłem" ZYGM. RUCKERA we Lwowie poleca:

Orgginalne
Wschodnie mleko różane
aptekarza **Karola Russa,**
natychmiast, a nie po dłuższem dopiero użyciu — nadaje skórze płeć delikatną, lśniąco białą i młodociano świeżą, jakiej żadnym innym środkiem uzyskać niepodobna; usuwa zmarszczki, cerę żółtą lub bronzową niezwłocznie i działa zarówno na wszystkich częściach ciała. **1** złr.

Powyższe specjalności wyrabia dokładnie zbadane i prawnie zabezpieczone pod gwarancją nieszkodliwości i prawdziwości, firma
Karola Russa nast. (Ant. J. Czerny) w Wiedniu uwieńczona nagrodą na wystawach w Wiedniu, Wels i St. Pölten 1830 r. — We Lwowie: **Zygmunt Rucker**, w Czerniowcach: **C. Alth**, w Krakowie: **W. Redyk**, w Przemyślu: **Władysław Nahlik.** 20 4 7—0

PIEGI,
plamy, pryszcze, narośle, czerwoność, i w ogóle wady płci, usuwa zupełnie
Dra Tobias'a Eau miraculeuse antéphélique
przez pochłanianie barwiku pod skórą nagromadzonego; skóra chociażby najmocniej popękana, przez noc staje się miękką, białą i delikatną. Cena **1** złr. **50** ct.

Tanningene
gwarantowany, wolny od ołowiu, nieszkodliwy **barwnik na włosy** (nowość!), **siwe, białe i rude, brodę i brwi;** włosy po jednorazowem już użyciu najpewniej przybierają ten sam **naturalny kolor blond, szatyn lub czarny,** jaki miały zanim posiwiały; kolor ten nie schodzi ani przez mycie mydłem, ani też w łaźni parowej. **2** złr. **50** ct.

Dr. Landauera
Aromatyczny balsam na włosy,
zupełnie pewny środek, zapobiegający za pierwszem już użyciem wypadaniu włosów i podniecający porost takowych. **1** złr.



½ kilo Kongo cesarskiej	złr. 2.—
½ „ Familijnej	„ 3.—
½ „ Melange de Moskau	„ 4.—
½ „ Eperial biało kwiecistej	„ 5.—
½ „ najlepszego proszku	1,40
1 but. Rumu starego bremskiego	1,40
1 „ „ Jamajka wyśmienity	1,10
1 „ Cogniaku starego	2,50
½ kilo angielskich ciast do herbaty	1,20

Łaskawe zamówienia odwrotną pocztą. 2373 7—0

Sezon 1881/82.
Zupełnie świeży transport
Chińsko rosyjskiej
HERBATY
zbioru majowego poleca
HANDEL
Karola Bałłabana
we Lwowie

Dnia 29. sierpnia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	322 —	319 —
„ Lwowsko-Czerniow.	183 —	180 —
Banku Hipotecznego gal.	314 —	310 —
„ Kredytowego gal.	260 -	256 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	102 85	101 85
„ „ „ 4% „	97 40	96 40
„ „ „ 5% „	102 85	101 85
Banku hip. gal. 6% „	103 40	102 40
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem.	103 75	102 75
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	106 —	103 75
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94 —	92 —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	102 50	101 50
Komunalne gal. Zakładu Kred. włościańsk. 6%	103 50	102 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	104 —	103 —
Losy miasta Krakowa	21 50	19 50
„ „ Stanisławowa	26 —	24 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5 47
„ cesarski	5 58	5 48
20 frankówka	9 43	9 33
Pół-imperjał rosyjski	9 66	9 56
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 26	1 24
100 marek niemieckich	58 —	57 25
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 —	99 25
Wiedeń, 27. sierpnia *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	76 95	76 80
„ srebrna	77 75	77 60
„ złota	93 55	93 3
Losy z r. 1854 3½%	123 —	122 25
„ „ 1860 4% 500 złr.	131 75	131 25
„ „ 1860 4% 100 złr.	133 60	133 25
„ „ 1864	175 60	175 20
„ „ 1864 ½	174 50	173 50
„ Como-Renten	— —	80 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	106 —
Bukowińskie	— —	101 90
Galicyjskie	102 25	101 75

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	106 50	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	108
Styryjskie	— —	104 75
Siedmiogrodzkie	99 50	99 —
Węgierskie	98 50	98 —
„ z klauz. 1867	98 50	98 —
Obligi poż. kolei węgier.	133 75	133 25
Renta węgierska złota	117 85	117 70
„ „ za kolej wsch.	96 50	95 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	1[illegible]6 75	1[illegible]6 10
Ziemskie kred. węgiersk.	250 —	248 —
„ „ austrjackie	257 50	256 50
Zakład kred. d. hand. i pr.	351 75	351 50
„ „ węgierskie	347 —	346 75
Bank depozytowy	259 —	257 —
Tow. eskomp. niż. austr.	855 —	850 —
Gal. banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku N.-B.	833 —	831 —
Wied. Bankverein	140 50	140 25
Unionbank	149 25	149 —
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	174 50	173 50
Żeglugi par. na Dunaju	619 —	617 —
Kolej Elżbiety	213 25	212 75
„ półn. Ferdynanda	2335	2330
„ Franciszka Józefa	191 25	90 75
„ g. Karola Ludwika	322 50	322 —
„ Koszycko-Oderber.	149 25	48 50
„ Lwow.-Czer.-Jaska	183 75	182 25
„ Północ.-austrjacka	230 —	229 —
„ „ Lit. B.	261 50	261 —
„ Rudolfa	63 —	162 —
„ Siedmiogrodzka	68 25	167 50
„ towarzystwa państ.	352 50	352 —
„ połudn. (Lombardy)	145 50	145 —
„ Cisańska	248 —	247 50
„ węg. g. Łupkowska	167 50	167 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	117 25	116 75
Premiowe Wiedeńskie	1[illegible]4 25	133 75
„ Węgierskie	123	122 50
„ Tureckie	26 50	26 —
Kredytowe	182 —	181 50
Klary	40 75	40 25

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	112 50	112 —
Keglewicha	— —	16 50
Krakowskie	20 50	20 25
Miasta Budy	41 50	40 50
Palffy	41 25	41 —
Rudolfa	20 —	19 50
Salma	51 75	51 25
St. Genois	49 25	48 75
Stanisławowskie	25 [illegible]	25 40
Waldsteina	31 —	20 50
Windischgrätza	42 —	41 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	94 —	93 50
Elżbiety	100 —	99 50
Ferdynanda północna	— —	106 —
Franciszka Józefa	102 50	102 —
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 —	99 50
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	97 40	97 10
Lwowsko-Czern. I. Em.	97 —	96 50
„ „ II. „	100 —	99 50
Rudolfa	99 50	99 —
Siedmiogrodzka	94 —	93 75
Kolej państwowa	178 —	— —
„ połudn. (Lombr.)	1[illegible]5	184 —
„ Cisań. towarz.	102 25	101 75
Węg. gal. Łupkowska	94 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 57	5 55
20 frankówki	9 37	9 36
Imperjały rosyjskie	9 61	9 59
Funty szterl. angielsk.	11 76	11 74
Liry tureckie złote	10 69	10 67
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	—	—
Marki niem. za 100 mar.	57 55	57 5[illegible]
Ruble papierowe	125 —	124 50
Warszawa 27. sierpnia.		
4½% Listy zastawne II	— —	— —
kupon	72	— —
5% Listy zastawne 1869	98 75	—
kupon	090	— —
4% Listy likwidacyjne	86 40	— —
kupon	095	— —

Najlepszą masę do zapuszczania podłogi
jak również wszystkie gatunki
Farb i lakierów
poleca skład fabryczny JÓZEFA HANKE Lwów Rynek l. 29
dawniej cukiernia Ehrbara. 2377 6—10

Do rodziców i opiekunów młodzieży.
Mam zaszczyt niniejszem oznajmić, iż przyjmuję **panienki** na stancję z zapewnieniem im troskliwej opieki, pomocy w naukach, a na żądanie lekcji muzyki.
Paulina z Popielów Gobińska.
Bliższa wiadomość ul. Akademicka l. 8.

J. PADEWSKI
Lwów, Rynek l. 13,
poleca najtaniej
prawdziwą karawanową
HERBATĘ

Czarną	½ kilo po złr.	1·80, 2, 3 i 4.
Kwiatową	½ „ „ „	3, 4 i 5.
Wysiewki	½ „ „ „	1·20 i 1·50.

Opakowanie nic nie liczę. Przy wysyłce **2 kilo Herbaty** na prowincję opłacam pocztę. 2142 53—0

Wstrzykiwania i kapsułki z rośliny
MATICO
w słabościach męskich najskuteczniejszy środek.
(Flaszka wstrzykiwań 40 cnt. Kapsułek 80 cnt.)
Poleca apteka „pod Lwem" we Lwowie obok Brygidek
K. KRZYŻANOWSKIEGO.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 2093 84—0

Nie powierzchowna
tylko sumiennie i **radykalnie** przeprowadzona kuracja **chorób syfilistycznych** jest jedyną rękojmią uchylenia najsmutniejszych następstw w przyszłości. **Takową** zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej piętnastoletniej praktyki: **Specjalista do chorób syfilistycznych** i skórnych prakt. lek. med., chirur. i akuszer
2122 **J. KURPIEL,** 28—?
mieszkający przy **ulicy Wałowej l. 3** pierwsze piętro, drzwi Nr. 16 ordynuje od godz. 9. do 1. przed południem i od 2. do 6. po południu. **Rany,** wrzody, wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zaraźne i kataralne, upływy u kobiet i mężczyzn, stryktury, zgubne skutki **samogwałtu,** jak osłabienie nerwowe, **impotencję,** nasieniotoki, inklinację do suchot i t. d. tudzież bladaczkę i niektóre wypadki niepłodności, leczy **bez bólu gruntownie** i pod zaręczeniem najścislejszej **dyskrecji.** — Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstwa i w skrecjonalny sposób.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlem nerwowym, katarem, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 2119 34—48
Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dr. Chable; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Z. Rukera i Mikolascha, w Drohobyczu w apt. S. Dobrzynieckiego. w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego.

ZAWAŁÓW
Zakład wodoleczniczy
FRANCISZKA MEDWEJA
otwarty od dnia 1. maja 1881,
przyjmuje chorych tylko za porozumieniem listownem.
Stacja kolei Czerniowieckiej „HALICZ". Poczta w miejscu, telegraf w Podhajcach. 2159 15—0
Lekarz zakładowy: **Dr. Aleksander Medwej.**
Bliższych szczegółów udziela we Lwowie handel broni Wgo A. Dzikowskiego, a listownie zarząd zakładu w Zawałowie.

Anons.
Zaprawa nasienia p. N. Dupuy
Nie masz już śnieci!
Przy zbliżającym się zasiewie pozwalam sobie znowu zwrócić uwagę na moją **zaprawę nasienia.** Działa ona z **pewnością i niezawodnie** przeciwko **zaśniecaniu pszenicy** i **jęczmienia, kukurudzy, owsa** itp. Już w r. 1878 król. ministerstwo rolnictwa na Węgrzech zalecało ją gospodarzom. Od tego czasu preparat mój znalazł prawo obywatelstwa w całej austro-węgierskiej monarchji, a także w br. nadeszły z pochlebnem uznaniem listy od kompetentnych długoletnich odbiorców, osobliwie z okolic, które tego roku szczególnie mocno były nawiedzone śniecią pszenicy. Zastosowanie mojej zaprawy jest całkiem proste, a cena z uwagi na wielki pożytek, bardzo umiarkowana. Dla wygody moich p. t. odbiorców utrzymuję składy we wszystkich większych miejscowościach monarchji austrjacko-węgierskiej, gdzie tej zaprawy można dostać po cenie fabrycznej, t. j. paczkę po 80 ct. (wystarczającą na 200 litrów ziarna). Sposób użycia na każdej paczce.
Numa Dupuy,
Wien, VI., Windmühlgasse Nr. 35.
Składy: we Lwowie u J. Izydora Schapiry, ulica Sykstuska l. 19, kantor zbożowy, tudzież w handlu J. Stachiewicza; w Bochni: Franc. J. Górska; w Rzeszowie: J. Schaitter & Comp. 2418 2—5

Główny skład  fortepianów
ANNY SMUTNY Wwy
przy ulicy Sykstuskiej l. 17
już przeszło 37 lat istniejący i powiększony, a z swego rzetelnego postępywania tak w kraju jak i zagranicą zaszczytnie znany,
poleca Sz. P. największy wybór fortepianów, pianin i fisharmonji od pierwszorzędnych fabrykantów, które po cenach fabrycznych, jako też z gwarancją i z opuszczeniem rabatu od cen fabrycznych sprzedaje, jak także **wypożycza** i stare w zamian przyjmuje.
Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności
2423 1—4 uniżona **ANNA SMUTNA Wwa.**

L. 2365. 2417 2—3
OBWIESZCZENIE.
Podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że na dniu 7. września i 19. września 1881 r. odbędzie się w urzędzie gminnym licytacja ustna i za pomocą pisemnych ofert celem wydzierżawienia propinacji miejskiej tudzież pobierania opłat od trunków spirytusowych i od piwa do miasta sprowadzanych, na czas od 1. listopada 1881. do 31. października 1884. a względnie do 31. grudnia 1884.
Za wywołania ustanawia się roczny czynsz dzierżawny:

a) co do prawa propinacji . . .	12271 złr.	87 ct.
b) co do prawa pobierania powyższych opłat .	26228 „	13 „
razem . . .	38500 złr.	a. w.

Przystępujący do licytacji winien złożyć wadjum w kwocie 3850 złr. bądź w gotowce, bądź w papierach publicznych do lokacji majątków pupilarnych zdolnych.
Kaucja złożona być ma w wysokości ofiarowanego kwartalnego czynszu dzierżawnego.
Warunki licytacji przejrzeć można w registraturze urzędu gminnego.
Magistrat król. wol. miasta
w Stryju, dnia 21. sierpnia 1881.

Cztery medale zasługi i list pochwalny
za znakomite mydła, mianowicie:
Mydło karbolowe, używa się do mycia rąk, celem zapobieżenia rozprzestrzenianiu i zniszczenia miazmatów szkodliwych, nadewszystko zaleca się lekarzom, akuszerkom, oraz jest doskonałym środkiem przeciw wszelkim liszajom i wyrzutom skórnym, 30 ct.
Mydło siarkowe, używa się do mycia całego ciała, szczególnie przy cierpieniach skórnych i opryszczeniu skóry, 25 ct.
Mydło do golenia brody, miękczy włos i chroni twarz od zaczerwienia, 25 ct.
Mydło glicerynowe białe, oprócz przyjemnego zapachu bardzo dobrze wpływa i wygładza skórę, 30 ct.
Mydło glicerynowe przezroczyste, zawiera 35% gliceryny, wskutek czego bardzo korzystnie na skórę wpływa, i nie ustępuje innym wyrobom zagranicznym, 30 i 80 ct.
Mydło glicerynowe płynne, znakomicie wygładza skórę, chroni od pryszczenia się, pękania i posiada bardzo przyjemny zapach, flaszka 40 ct.
Mydło gryskowe. Jest to bardzo wyśmienite mydło oprócz przyjemnego zapachu jest zupełnie obojętne i posiada w swym składzie grysik migdałowy, który wraz z mydłem bardzo korzystnie na skórę wpływa, 40 ct.
Mydło z olejku gorzkich migdałów, 25 ct.
Mydło żółtkowe. Jest jednem z tych mydeł, które są najbardziej używane przez płeć piękną, 30 ct.
Mydło ziołowe. W składzie tego mydła wchodzą zioła takie, które bardzo do odświeżenia, oczyszczenia i wzmocnienia skóry przyczyniają się, 30 ct.
Mydło hygieniczne do twarzy przeważnie 50 ct.
Mydło kosmetyczne usuwa piegi, plamy, opalenie i żółtość twarzy. Cena 60 ct.
Mydła toaletowe z różnemi zapachami od 10 ct. do 1 zł.
2090 4—0 4
Jan Ihnatowicz,
magister farmacji i chemik sądowy.
Fabryka we Lwowie,
i Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

Trzeci międzynarodowy targ
na płody rolne i bydło rozpłodowe
we Lwowie
odbędzie się w dniach 19. i 20. września 1881
połączony
z Wystawą bydła rozpłodowego
i Wystawą krajowego chmielu.
Wszelkich informacyj, programów, blankietów, deklaracyj i arkuszów zgłoszeń na wystawę bydła, udziela na żądanie
Komisja urządzająca trzeci targ na płody rolne i bydło rozpłodowe.
We Lwowie w kancelarji Towarzystwa gospodarskiego — gmach Ossolińskich, Isze piętro. 2421 2—3

Galicyjski Zakład Zastawniczy i Kredytowy
Lwów, ulica Teatralna w gmachu Teatralnym
udziela pożyczek na zastaw
a) kosztowności, drogich kamieni i kruszców;
b) towarów kolonialnych, bławatnych, wyrobów fabrycznych, wszelkich innych produktów rolniczych, handlu i przemysłu tak nowych jako też używanych;
c) papierów publicznych wartościowych, 2101 19—0
wedle taryfy o 2% zniżonej od złr. 50 począwszy.
Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej 350 złr. na towarowe zastawy, może na osobną umowę nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.
Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
począwszy **od 1 złr. do każdej wysokości** i oprocentowuje takowe **po 5 od sta.**
Zwrot wkładek do złr. 100 niszcza się bez wypowiedzenia,
„ „ „ 500 z 10-dniowem wypowiedzeniem,
„ „ „ 1000 z 20-dniowem „
„ „ „ 1000 z 30-dniowem „
Godziny urzędowe od 8.—12. w południe; od 3.—5. po południu.
Lwów dnia 18. stycznia 1879. **Dyrekcja.**

OGŁOSZENIE.
C. k. uprzyw. galic. akcyjny
Bank hipoteczny
podaje niniejszem do wiadomości,
iż odtąd wydawać będzie tak na **dobra ziemskie**, jakoteż **i na realności pożyczki** także
w 5 procentowych
LISTACH HIPOTECZNYCH
(niepremiowanych) tańsze od pożyczek w 6 procentowych listach hipotecznych dotychczas udzielanych.
Ze względu na niższą stopę oprocentowania, dłuższy okres amortyzacyjny i wynikające ztąd znaczne obniżenie rat półrocznych, pożyczki te odpowiadać będą szczególnie potrzebom szukających kredytu hipotecznego.
Bliższe informacje udziela Bank na żądanie franco.
Lwów 31. Lipca 1881. 2343 4—?
Dyrekcja.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski.
Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.